OBROŃCA





CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
OBRONY PAŃSTWA
I HISTORJI W.P.

POLSKI

Nr. 1—3 WARSZAWA 1932

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁT.

WARSZAWA, Styczeń—Marzec 1932 r.

OBROŃCA POLSKI

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM OBRONY PAŃSTWA I B. WOJSKOWYCH



W DNIU IMIENIN NASZEGO WODZA
SKŁADAMY MU SERDECZNE ŻYCZENIA

OD REDAKCJI

Redakcja „Polskiego Obrońcy“ uległa gruntownej reorganizacji. Wydawnictwo nasze wychodzi obecnie jako miesięcznik p. t. „Obrońca Polski“. Celem i zadaniem jego jest omawianie spraw, związanych z obroną Państwa i odzyskaniem Ziem Polskich, dotąd nie wyzwolonych. Pozatem na łamach pisma uwzględniana będzie w szerokim zakresie historja Wojska Polskiego z czasów dawnych i obecnych. Zwracamy się przeto z gorącym apelem do wszystkich uczestników dziejowej walki o Niepodległość w okresie wojny światowej, polsko-bolszewickiej i powstań narodowych, by przysyłali nam do druku swoje wspomnienia i pamiętniki.

Nic nie powinno ginąć dla historji! Nieraz szczegół na pozór nieznaczny, jest już rewelacją. Pozwolą one wyjaśnić nam wiele faktów, które stanowią dzisiaj przyczynę tarć i waśni pomiędzy uczestnikami poszczególnych formacji polskich z czasów Wielkiej Wojny. Dążeniem naszem jest połączenie wszystkich obrońców Polski w jedną wielką rodzinę gotową do ponownej walki, o ile zajdzie tego potrzeba.

Oprócz tego „Obrońca Polski“ wprowadza następujące działy:

1) *Historyczny dział munduroznawstwa pod kierownictwcm wybitnego historyka, malarza i rzeźbiarza, rtm. w st. spocz. Gepnera Stanisława. Wydawnictwo nasze, jedyne w Polsce, nie szczędząc kosztów, dodaje do każdego numeru barwne reprodukcje akwareli. Będą to typy i sceny z życia wojska polskiego z czasów Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego i Wojny 1830-31 roku, malowane przez tegoż rtm. Gepnera. Reprodukcje te z łatwością dadzą się oprawiać i nasi Czytelnicy w ciągu krótkiego czasu utworzą sobie zbiór tak poszukiwanych dzisiaj obrazów tego rodzaju. Uzupełnieniem będzie dział poświęcony zbieraczom żołnierzyków ołowianych. Nowy ten rodzaj kolekcjonerstwa, mało zresztą u nas znany a rozpowszechniony zagranicą, zaczyna już budzić szerokie zainteresowanie.*

2) *Po za działem poezji współczesnej „Obrońca Polski“ w każdym numerze podawać będzie nieznane utwory z czasów wojny, przedewszystkiem wiersze i pieśni powstałe samorzutnie w polu.*

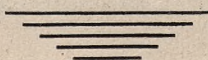
3) *Wychodząc z założenia, że życiorysy bojowników wolności są cenną wkładką do historji, będziemy umieszczać w każdym numerze życiorysy i portrety odznaczonych obecnie krzyżem i medalem niepodległości. Prosimy kawalerów tego odznaczenia o przysyłanie do Redakcji swoich fotografji i bliższych danych co do szczegółów swojego życia oraz czynów, za które zostali odznaczeni.*

4) *Dział Filatelistyczny dzięki współpracy wybitnych znawców zainteresuje niewątpliwie szerokie rzesze miłośników znaczka pocztowego i zyska ich uznanie.*

Kronika z życia wojskowego, sprawozdania literacko artystyczne, dział powieściowy, humorystyka, rozrywki umysłowe i t. d. złożą się na uzupełnienie treści każdego numeru.

Pragnąc wejść w najszerszy kontakt z Czytelnikami Redakcja służyć będzie rzeczowemi informacjami na wszelkie Ich zapytania.





Kapelan Niepodległej Polski



Ksiądz biskup dr. WŁADYSŁAW BANDURSKI, złotousty kaznodzieja i wielki patrjota zmarł w Wilnie dnia 6 marca b. r.

Doczesne Jego szczątki spoczęły w Bazylice wileńskiej

Hołd Jego pamięci!

Rewelacje o Tadeuszu Micińskim

W ostatnich czasach pisze się znów wiele o poległym na Ukrainie niedocenionym poecie Tadeuszu Micińskim. Pomiędzy innymi znalazł się głos pewnej znanej Psychopatki, zarzucający Micińskiemu brak orjentacji niepodległościowej. W odpowiedzi na to, podajemy tu rewelacyjny artykuł majora w st. spocz. Jana Marcińczyka, świadka ostatniego okresu życia Poety. Proste żołnierskie słowa mówią same za siebie.

Redakcja.

Ukochał Miciński Polskę Niepodległą, przewidział, przeczuł Ją lecz jej nie doczekał. Do kraju z tułaczki po Rosji nie powrócił. Od końca r. 1917 ślad po nim zaginął. Dziś wiadomem już jest, że zginął on z rąk bolszewickiego chłopstwa na Ukrainie w drodze powrotnej do kraju. Rewolucja rosyjska zastała autora „Księdza Fausta“ w Moskwie. Pracuje on tam w „Gazecie Polskiej“ wydawanej przez działacza Antoniego Sadzewicza. W tym czasie emigracja nasza w Rosji zrozumiała już dobrze doniosłość chwili dziejowej i odruchowo zaczęła dążyć do tworzenia własnej siły zbrojnej zdolnej do czynu. Wojsko Polskie na wschodzie powstać miało przez wycofanie wojskowych naszych z rozpadającej się armji rosyjskiej i przez tworzenie własnych korpusów. Po zjednoczeniu się z koalicją mogliśmy się stać potęgą. Żydowstwo wszelkich odcieni, bolszewicy i niemcy nie chcieli do tego dopuścić. Ogłupiane przez nich nasze partje lewicowe i germanofile zaczynają zaborczą agitację wśród społeczeństwa przeciwko armji, otumaniają naszych żołnierzy i pierwszy zapał zaczyna stygnąć. Do walki z wywrotowcami staje „Gazeta Polska“. Płomienne artykuły Micińskiego budzą przygasły entuzjazm i mają ogromny wpływ dodatni na wojskowych polaków. On pierwszy podnosi znaczenie bohaterskiego czynu krechowieckiego i uwydatnia go w poezji. Idea wojska polskiego zamienia się u niego w kult. Sam nie będąc nigdy wojskowym, odczuwa przez dziwną intuicję psychologję żołnierza i wchodzi z nim w szerszy kontakt. Gorąco pragnąłem poznać Micińskiego, jadąc na Zjazd Wojskowych Polaków do Moskwy i Piotrogrodu. Zastałem go dopiero na Zjeździe Piotrogrodzkim, jako korespndenta „Gazety Polskiej“. Nie był to jeszcze późniejszy Miciński-żołnierz. Miał w sobie dużo wówczas z dawnego literata - mistyka. Jego postać w ekscentrycznej krótkiej sutannie zapinanej na księżowskie guziki — wyróżniała go pośród wszystkich obecnych. Znaną w Warszawie długą swą brodę podstrzygł, lecz zawsze jeszcze podobnym był do średniowiecznego

---

TEATR

(Wspomnienie)

Do was dziś piszę, druhowie moi, do was, świetni towarzysze broni, solidarna kilkutysięczna garści szaleńców, dla których ongi istniał tylko krzepko trzymany w dłoni karabin i potężne pragnienie, żeby go dopóty w rękach trzymać, dopóki Polska nie odrodzi się i nie zajaśnieje w aureoli sławy i niepodległości. Spełniło się wasze gorące pragnienie, bo oto mamy Polskę wolną i niepodległą, część z was, pod wodzą świetnego Żeligowskiego, zdołała utrzymać ukochany karabin w garści aż do momentu rozbrojenia Niemców i była faktycznie pierwszym poważniejszym, gotowym oddziałem regularnego żołnierza na ziemiach Polski odrodzonej już wtedy, gdy we wszystkich zakątkach kraju młodzież dopiero zbroiła się w niemieckie karabiny, wszelako współczesny dziejopisarz zapomniał o was i obecnie napróżno przerzucacie karty podręczników historji, uczęszczających do szkół waszych dzieci, aby tam znaleźć jakąś godziwą wzmiankę o waszych, krwią zbroczonych zapasach i waszych kilkuletnich nadludzkich wysiłkach. Tem milej zapewne i z tem większem rozrzewnieniem czytać będziecie te krótkie słowa wspomnienia dotyczące jednego wspólnie przeżytego momentu. Jam nie historyk, nie batalję więc którąkolwiek waszą wam przypomnę, lecz jedną z naszych chwil beztroskich, których sporo potrafiliśmy sobie stworzyć, jako, że młodość nasza, pędząc nas na zatracenie, nie pozbyła się jednocześnie swoich cech właściwych i umiała humorem okrasić nawet najstraszliwsze momenty zmagań i wysiłków. Opiszę wam jak to było z tym teatrem amatorskim pod Baranowiczami, który sobie zapewne dobrze przypominacie. Śpi snem wiecznym organizator, reżyser, inspicjent, sufler i jednocześnie wykonawca tytułowej roli w tym teatrze, druch Marjan Waśkiewicz — pośmiertny kawaler orderu „Virtuti - Militari" porucznik wiecznej rezerwy Armji Polskiej, kości jego próchnieją bez kurhanu gdzieś w dalekiej Ukrainie. Szumi teraz nad nim pewno dziki step, a duch jego, krążący po pobojowiskach i szlakach pochodu Legjonu Puławskiego, zapewne nieraz zatrzymał się pod wsiami Łomasze i Niekrasze w tem miejscu, gdzie dawniej istniała nasza ziemianka i gdzie był nasz teatr. Pamiętam, jak raz mówił do mnie Waśkiewicz: „Słuchaj, Stasiek, pamiętaj jak mnie zabiją, żebyś coś o mnie napisał". Ja mu na to: „Przecież ja mogę być pierwszy od ciebie zabity". Wtedy Waśkiewicz wstał, popatrzył mi przez dłuższą chwilę w oczy i wolno z niezrozumiałą wówczas dla mnie pewnością w głosie, rzekł: „Ty nie będziesz zabity". Przebacz mi, przebacz — Mańku kochany, przebacz druchu Waśkiewiczu, że skołatany i wiecznie z nędzą walczący nie lżej, niż wówczas

mnicha. Na pamiętnym tym Zjeździe, słusznie porównanym przez Arcybiskupa Cieplaka do Sejmu Czteroletniego, walka pomiędzy stronnictwami — trwała namiętna. Wszystkie siły wrogie Polsce i przyszłej jej Armji — skoncentrowały się tutaj, sumienia żołnierskie narażone były na ciężką próbę. Były tragiczne momenty, że zdawać się mogło, że żołnierz ulegnie krakaniom fałszywych proroków i zrzeknie się własnych szeregów. Oczy całej Europy zwrócone były na nas — koalicja przysłała nam swoich przedstawicieli, którzy naocznie mieli się przekonać czy warci jesteśmy tego, by stać się państwem wolnem. Zdawaliśmy egzamin swojej dojrzałości politycznej „być, albo nie być". Za wszelką cenę trzeba było przeforsować uchwałę o tworzeniu Armji. Miciński na tym pamiętnym Zjeździe nie ograniczył się do biernej roli korespondenta. Brał on udział we wszystkich naszych walkach z wywrotowcami, przebywając ciągle wśród żołnierzy, oświecał ich i wskazywał na wrogów ukrytych. W chwilach wolnych chodziliśmy z nim wśród białych nocy po brzegu Newy i układaliśmy plany dalszej walki. Obserwowałem zmianę jaka się wówczas w nim odbywała: Miciński z dawnego maga przerabiał się stopniowo na żołnierza. Znacznie później — goszcząc w 1 Dywizji Strzelców i słuchając moich projektów obchodu kościuszkowskiego, wykrzyknął: „Wy wojskowi — macie piękne tradycje!" Tu w Piotrogrodzie tradycje te przeniknęły mu do duszy, zaczął pojmować je stawały mu się coraz droższymi. Kiedy, podług słów poematu Micińskiego na salę zjazdową „weszło cicho Armji Zmartwychwstanie", kiedy zabłysło nam zwycięstwo, to czuliśmy wszyscy, że i on się w znacznej mierze do tego zwycięstwa przyczynił. Po uchwalaniu Armji promieniał on radością i jego mowa z trybuny zjazdowej o honorze żołnierskim była natchnieniem.

O poezji swej dawnej jakby zapomniał zupełnie i tylko w noc po uchwale zjazdowej pisze on poemacik p. t. „Wawelu dzwoń w Piotrogradzie", który zdaje się, jest jego pieśnią łabędzią. Bezpośrednio po Zjeździe zaczęła się praca nad wykonaniem jego uchwał. Oprócz członków Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego („Noczpol") rozjechaliśmy się — prawie wszyscy do swoich oddziałów i rozrzuconych po całej Rosji Związków Wojskowych Polaków aby wyciągnąć stamtąd żołnierzy do tworzącego się 1 Polskiego Korpusu. Zawiązkiem jego miała być sformowana już wprzód 1 Dywizja Strzelców, której sztab stał wówczas w Starym Bychowie na Białorusi. Po zjeździe zostałem przydzielony do 2 pułku tejże Dywizji. Staliśmy we wsi Mokre w pobliżu Sztabu i jakoś w połowie sierpnia zjawił się do nas Miciński wraz z synem. Był on wówczas za-

---

z wrogiem, gdyśmy to ramię przy ramieniu w okopach stali, teraz dopiero za pióro ująłem, aby Cię wspomnieć. Coś mnie za gardło chwyta jak o Tobie pomyślę i doprawdy, litery jednej nie nagryzmoliłbym, gdybym z pośród wspomnień o Tobie smutniejsze jakie wybrał. Teatr Twój piszę, jedną z chwil naszych pogodnych, których ty tak często byłeś źródłem. Was druhowie, którzyście w tym teatrze brali udział, byli i którzy widzieliście Waśkiewicza na scenie przynajmniej, jeżeliście go nie znali z bliska, proszę, zanim dalsze, krotochwilne już słowa moje czytać będziecie, skupić na krótką chwilę i w duszy wysłać w imię pamięci po tym druhu trzy zgodne salwy: żalu po nim, serdecznych wspomnień i czci dla niego.... A kogo na takie salwy nie stać, niech bodaj z rewolweru, fuzji czy karabinu trzy razy w niebo wygarnie....

Było to w styczniu 1917 roku... wpada na mnie pewnego razu Waśkiewicz i wrzeszczy: „słuchaj, Stasiek, robimy teatr i musisz w nim grać".

„Czemu nie," odpowiadam zwięźle.

„To dobrze", wrzeszczy dalej Waśkiewicz, „ale my nie mamy bab i ty musisz grać rolę kobiety".

„Oszalałeś?" — pytam — „co ze mnie za baba, ruszam się jak słoń, figurę mam jak kij, śmieję się jak roczny źrebak!!!...

„To nic nie znaczy", przerywa mi Waśkiewicz, „ja się dostatecznie długo nad wyborem wykonawcy roli kobiecej zastanawiałem i doszedłem do przekonania, że ty będziesz najodpowiedniejszy".

„To zastanów się jeszcze raz", rzekłem stanowczo — bo ja babą nigdy nie byłem i być nie chcę".

Nikt ci nie mówi, że byłeś, albo jesteś babą, przecież to teatr, kapuściany głąbie".

„porównaj mnie z jakimi chcesz jarzynami, a ja żadnej baby grać nie będę".

„Co to nie będziesz, musisz", — wrzeszczał Waśkiewicz.

„Ani mi się śni", — odrzekłem z flegmą, ale stanowczo.

„Ja jestem twój plutonowy, ja ci daję rozkaz, żebyś grał babę i wcale się ciebie nie pytam o zgodę" — prawie ze złością wykrzyknął Waśkiewicz. Uczułem się zaskoczony. Nie przypuszczałem, że Waśkiewicz, w sprawie teatru zechce użyć względem mnie swojej władzy. Zacząłem się zastanawiać czy w takiej sprawie Waśkiewicz ma prawo stosować rozkaz. On tymczasem skorzystał z mojego zachwiania się i zaczął z innej beczki.

„Nic się nie martw", — tłumaczył mi," że sobie z rolą nie poradzisz. Już ja ci takie ćwiczenia wymyślę, że będziesz porywający jak Mesalka. Pewnie, że i to rola trudna i trochę nieprzyjemna w babskie łaszki się ubierać, ale zważ, że to dla sztuki. Ja też mieć będę niewdzięczną rolę ale ją sobie sam wybrałem, bo naj-

angażowany przez „Naczpol", jako korespondent wydawanego przez tenże komitet pisma, „Polskie Siły Zbrojne" i poruczono mu propagandę wśród żołnierzy. Wygląd zewnętrzny jego był teraz zupełnie inny, niż wprzód: — sutanna zamienioną została na lekki frencz, na nogach owijacze i wogóle chciał on jak można najbardziej upodobnić się do wojskowego. Jakaś młodzieńcza siła i zapał biły z każdego jego ruchu i słowa. Pułkiem naszym dowodził wówczas od niedawna pułkownik K., człowiek przysłowiowo dzielny i bitny, lecz jeszcze mało orjentujący się w naszych sprawach. Dla żartu powiedziałem mu, że Miciński jest przysłany przez nasze polskie władze w Piotrogradzie dla pewnej lustracji pułku, t. j. że ma zdać sprawozdanie ze wszystkiego, co tu u nas znajdzie. K. uwierzył mi. Wszelkiemi siłami starał się on ująć Micińskiego i wystawić siebie w jak najlepszym świetle. Siedząc z boku obserwowałem ich. Poczciwy K. opowiadał o swoich heroicznych czynach w walkach z Niemcami, co tak pobudziło rycerskiego ducha Micińskiego, iż gotów był już napisać jaki poemat o pułkowniku (zamiast sprawozdania oficjalnego). Porównywał go już z Kmicicem, gdy naraz przyszła z Dywizji alarmująca wiadomość, że wkrótce mamy wyruszyć do Mohylowa na pomoc rosyjskiemu głównodowodzącemu generałowi Korniłowi, który urządził zamach przeciwko „Kierensonowi"*).

Wiadomość ta zelektryzowała nas wszystkich, najbardziej Micińskiego. Wierzył on, że Korniłow zgniecie Kiereńszczyznę i bolszewików i jako jedyny generał rosyjski stojący na gruncie niepodległości Polski, pomoże nam do tworzenia naszej Armji. Wszystkim nam pamiętny był wówczas fakt, że Korniłow, przysyłając naszemu pułkownikowi ułanów krzyż św. Jerzego za Krechowice, podkreślił, iż uważa nas jako zaczątek Armji Polskiej zupełnie wolnej — nikomu nie podległej. W oczekiwaniu rozkazu wymarszu chodziliśmy prawie do rana z Micińskim po wsi przy księżycu. Był on silnie podekscytowany i powtarzał: „Co za noc. Czuje się grozę mistyczną w atmosferze".

Do Mohylowa jednak nie wyruszyliśmy, gdyż „Naczpol" nadesłał do „Dowództwa Korpusu" kategoryczny rozkaz niewtrącania się do spraw rosyjskich. Zaraz potem Miciński odjechał z pułku. Po raz drugi przyjechał Miciński do nas w dniu 15 października, kiedy wraz z całą Dywizją znajdowaliśmy się na uroczystościach jubileuszowych kościuszkowskich w Starym Bychowie. Obchód ten wywołał na

*) „Kierensonem" nazwał Korniłow Kiereńskiego, chcąc podkreślić jego żydowskie pochodzenie.

---

trudniejsza. Zobaczysz, że cię na taką klasyczną babę wyrobię, że będę cie musiał jeszcze pilnować, żeby jakiego zgorszenia nie było", zakończył żołnierskim dowcipem — swoje wywody. Milczałem i wachałem się jeszcze.

„No, Stasiek, — „klepnął mnie po ramieniu" — zgódź się. Eviva l'arle! Eviva l arte", powtórzyłem za Waśkiewiczem i podaliśmy sobie dłonie „na blat"!!!

Wkrótce rozpoczął Waśkiewicz ze mną swoją pracę reżyserską. Na samym wstępie podległy badaniu moje struny głosowe. Byłem niezmiernie zdziwiony, kiedy okazało się, że potrafię mówić wcale sympatycznym młodym altem acz trochę zacichym i jakby przytłumionym. Waśkiewicz nie posiadał się z radości.

„Widzisz, — mówił, — powiedziałem ci, że masz talent".

Słowo talent wywołało oczywiście ogólny śmiech (ja przytem śmiałem się najgłośniej i już wcale nie po damsku), ale Waśkiewicz zacierał ręce z radości, był bowiem zdania, że jak się tylko baba uda, to teatr będzie jak się patrzy. Od tego czasu pilnował mojego gardziołka jak oczka w głowie. Nie wolno mi było podać komendy, nie wolno mi było wyjść z ziemianki w niedopniętym płaszczu, otrzymałem zakaz palenia machorki (ostatniego coprawda nie wysłuchałem). Wszystko, oczywiście, miało na celu uchronienie mnie od ewentualnej chrypki. O ile z głosem kobiecym poszło odrazu gładko, o tyle w dziedzinie naśladowania ruchów i gestów kobiecych nie wykazałem żadnych uzdolnień i chwilami sam Waśkiewicz wątpił, czy wogóle zdoła wyrobić zemnie jaką taką babę. Cóż to była za uciecha kiedy Waśkiewicz polecił mi przegiąć się trochę w krzyżu i chodzić kołysząc się lekko w biodrach. Żołnierze naszej drugiej półkompanji płakali ze śmiechu, ja śmiałem się razem z nimi swoim świeżo przyswojonym altem a tylko Waśkiewicz wściekał się ze złości. „Baba masz być, a nie karykatura z humorystycznego tygodnika", wrzeszczał. — „Nie wypinaj się tak, mniej, jeszcze mniej, za mało, biodrami kołysz, a nie całym tułowiem czego się śmiejesz, do wszystkich djabłów?"— Po godzinie takich ćwiczeń, podczas których śmiałem się ciągle zapominałem stopnia przegięcia się w krzyżu, Waśkiewicz rozpostarł ręce: „Z ciebie nic nie mogę zrobić, ten śmiech twój wszystkiemu przeszkadza i do tego ja nawet komendą „baczność" nie mogę cię uspokoić, bo wtedy figurę stracisz". Odpowiedzią był nowy paroksyzm śmiechu. Czego jednak nie dokazała wytrwałość Waśkiewicza. Po tygodniu ustawicznych ćwiczeń umiałem i przegiąć się w krzyżu z odpowiednim umiarem i obrucić się z wdziękiem bioder na pięcie, czy na palcach i uśmiechnąć się zalotnie czy wstydliwie — jak tam będzie wymagała sytuacja na scenie. Ustaliliśmy, że damy jednoaktówkę „Bociany" (przeróbka z „Głupie-

nim potężne wrażenie przejął widok 4-ch sztandarów historycznych**) powiewających przy ołtarzu Królowej Polski na kopcu Kościuszki wzniesionym przez żołnierzy pod miastem. Wzruszyła go polowa Msza św. i natchnione kazanie kaznodzieji ks. kapelana Jachimowskiego na tymże kopcu. Zachwycony był defiladą Dywizji i barwnym pochodem, odtworzoną bitwą pod Racławicami i wszystkiem tem, co Dywizja przygotowała dla uczczenia jubileuszu Naczelnika. Na zakończenie uroczystości przemówił sam z kopca i porwał słuchaczy swoją mową prostą, a wojowniczą i do serca idącą. Pozostał z nami i w dni następne, biorąc udział we wszystkich dalszych uroczystościach. W czasie jednego z wieczorów kościuszkowskich urządzanych w sztabie Dywizji miał on odczyt o niebezpieczeństwie niemieckim wygłoszony tak przekonywująco i jednocześnie z taką siłą, że słuchacze przerywali mu ciągle rzęsistemi oklaskami.

Była to bardzo skuteczna propaganda na rzecz Armji. Patryjotyzm Micińskiego przejawiał się na każdym kroku. Nigdy nie zapomnę tych roziskrzonych oczu jego z jakiemi słuchał tegoż wieczoru „Kwiatów Polskich" odegranych przez zjednoczone orkiestry wszystkich 4-ch pułków Dywizji. Powtórzył przytem parę razy. „Jakie to piękne... Zdaje mi się, że piję polskość haustami". Po uroczystościach bychowskich pozostał już u nas, nie wrócił już do Piotrogrodu. Zamieszkał ze mną w drewnianym baraku w obozie pułku pod Bychowem. Spał jak ja na drewninaej pryczy i chodził z moją kompanją na ćwiczenia. Wierzył, że pójdziemy wkrótce w bój z bolszewikami i prosił mnie, abym go w boju nie oszczędzał i wysłał w miejsca najniebezpieczniejsze. Coprawda miał o tych przyszłych bitwach trochę przestarzałe pojęcie, np. żądał ode mnie słowa, że gdy przyjdzie do wojny, to ja zaraz zmienię swoją szablę na inną, gdyż moja ma złą stal i nie uchroni mi życia. Zawiązała się między mną, a nim przyjaźń szczera. Łączyły nas wspólne poglądy i przeżycia, a przedewszystkiem wrodzony nam obydwom mistycyzm. Cały pułk pokochał poetę. Wnosił on do naszej życia pustelni wesele i życie. Ciągle w ruchu, ciągle pełen wiary. Tu fechtuje się z oficerami, tu urządza jakieś gry dla żołnierzy, temu coś opowie tego rozśmieszy. Niedostępny bywa tylko przy pracy literackiej, do której brał się w razach wyjątkowych. Prawdopodobnie ostatnią jego pracą był posłany do „Polskich Sił Zbrojnych" opis naszego ob-

**) 1 kościuszkowski, 1 z roku 1821, i 2 z powstania 1863 r. Sztandary te były wypożyczone przez prywatnego właściciela p. Karola Moeciańskiego z Kijowa Dywizji na wszelkie uroczystości. Obecnie znajdują się w Muzeum Wojska w Warszawie.

---

go Franka" — Konopnickiej). Ja miałem grać rolę Baśki. Głupiego Franka miał grać sam Waśkiewicz. Pewnego razu zobaczyłem go siedzącego przed lustrem i wykrzywiającego twarz w śmieszny głupkowaty wyraz. Zapytany przeze mnie, czemu się tak śmiesznie wykrzywia, odpowiedział poważnie „uczę się roli'. Nadszedł wreszcie dzień inauguracji naszego teatru. W końcu długiej szyi ziemianki zbudowaną została z kilku desek scena. Kilkanaście brezentowych płacht od namiotów, trochę zieleni, świerków i jeszcze parę desek posłużyło nam do urządzeń dekoracyjnych. Kurtynę zrobiliśmy z tychże płócien namiotowych. Na premjerę zaprosiliśmy dowódcę naszego bataljonu pułkownika Rządkowskiego (pierwszego dowódcę Legjonu), dowódcę brygady — Gen. Olszewskiego i wszystkich oficerów bataljonu. Jednoaktówkę „Bociany" poprzedzał żywy obraz kompozycji Waśkiewicza, przedstawiający placówkę legjonistów przy sztandarze. Na tle zieleni świerków klęczeli, leżeli i stali w malowniczych pozach w około rozwiniętego amarantu sztandaru druhowie: Waśkiewicz, Kępiński, Masternak, Kowalski i inni. Za sceną tymczasem nasz chór kompanijny pod batutą kapitana Krudowskiego wykonywał hymn „Z dymem pożarów". Ja, przybrany już w szaty niewieście brałem udział w chórze. — Jako alt? — Nie, jako drugi tenor. Po krótkiej przerwie i łatwej zmianie dekoracji wyszedłem z wdziękiem na scenę z chaty mojego tatula. Przytłumione przeciągłe a-a-a-a- odrazu postawiło mnie w przekonaniu, że zrobiłem nadzwyczaj silne wrażenie na tych ludziach, którzy od długiego szeregu miesięcy nie widzieli kobiety. Zacząłem się bawić na dobre i teraz dopiero przestałem żałować, że podjąłem się roli kobiecej na scenie. Zamiast powtórzyć parobkowi, mojemu gorącemu wielbicielowi, polecenie swojego tatula żeby wyprowadził z obory krowy, które „Niemcy" przyśli kupić, przedewszystkiem puściłem oko do generała Olszewskiego, a następnie przeniosłem je na pułkownika Rządkowskiego i wreszcie na cały amfiteatr. Zauważyłem, że jego ekscelencja raczył z zadowoleniem głaskać swoją szpiczastą, szpakowatą bródkę, że pułkownik Rządkowski rusza z zadowoleniem swojemi sumiastemi wąsami, dosłyszałem nawet, jak wielki porucznik Ogiński szepnął do sąsiada "ta Baśka, to amatorskie dzidzi" i stałem ciągle milczący, zawstydzony, niczem prawdziwa wiejska dziewczyna. Tymczasem Waśkiewicz za kulisami począł się niepokoić moim milczeniem. Przybliżył się do mnie i zaczął podpowiadać mi rolę: „Józek, tatulo kazali, żebyś krowy wyprowadził z obory".... Mnie jednak wcale nie było śpieszno odzywać się do Józka. Wolałem chrząkać to altem, to dyszkantem, kręcić rożek fartuszka, przestępować z nogi na nogę i co chwila z pod opuszczonych rzęs posyłać perskie oko w stronę publiczności. „Jak ja się byczo bawię" prze-

chodu kościuszkowskiego w Starym Bychowie. Rzecz piękna i utrwalająca dla historji wszystko to co zrobiła Dywizja dla uszczenia Kościuszki i propagandy polskości na kresach. Pamiętam w jakim skupieniu ducha pisał ten artykuł o zjeździe bychowieckim ogromną obsadką na olbrzymich arkuszach papieru. Był znowu wtedy podobny do mnicha średniowiecznego i na wszelkie próby rozmowy — odpowiadał surowo: „Panie Janie — ja tworzę“!... Przez cały ten czas pobytu swego w pułku Miciński rzeczywiście pił polskość haustami, bo tej wskrzeszonej polskości było w nas dużo. Rozrzewniało i cieszyło go wszystko. Wieczorna modlitwa żołnierzy, polskie komendy, orły na czapkach, barwy historyczne pułków... A gdyśmy jeszcze w ciągu całego miesiąca urządzali obchody Kościuszkowskie w różnych miejscowościach Ukrainy i Białorusi, był on wszędzie z nami. Razem z nim przeprowadzałem uroczyście nasze sztandary po Kijowie i Moskwie, wspólnie też braliśmy udział we wszystkiem co tylko było związane z propagandą polskości i Armji.

Tymczasem w barakach pod Starym Bychowem nastały czasy ciężkie — dokuczał deszcz i chłód i w powietrzu czuć miazmaty zbliżającego się bolszewizmu. A Miciński ciągle pozostawał z nami, narzekając w jakich to ciężkich warunkach musi żyć — żołnierz Polski. Sam zrobił się prawdziwym żołnierzem, odzwyczaił się nawet od swoich mitologicznych zwrotów i upodobań. Jedynie ordynans mój imieniem Gorgonjusz budził w nim zazdrość: „Co ja bym dał za to“ powtarzał „aby mieć takie piękne imię“. A że Gorgonjusz — chłopisko dobre lecz nieco durne, miał oczy cielęce i nic Gorgony nie przypominał, więc dał mu Miciński przydomek: „straszny“. W listopadzie urządziliśmy ostatni obchód kościuszkowski w Kijowie i po oddaniu sztandarów ich właścicielowi — wróciłem do pułku. Miciński miał wrócić ze mną. Jadąc na dworzec, zajechałem po niego do doktorstwa Poznańskich, u których nocował, lecz oświadczył mi że zatrzyma się jeszcze w Kijowie na parę dni. Pragnął być jeszcze na mającym się odbyć nazajutrz zjeździe kozackim. Nie namawiałem go do powrotu, gdyż wiedziałem, że nie przepuścił on dotąd żadnego zjazdu rosyjskiego i na każdym z nich przemawiał na rzecz Polski. Pożegnaliśmy się więc i było to już nasze ostatnie widzenie się.

W parę dni później wybuchnął bolszewizm, byliśmy odcięci w Bychowie od całego świata. Żadne wieści nie dochodziły do nas znikąd. Dopiero po paru tygodniach dostałem od Micińskiego kartę pocztową z Moskwy. Zrozumiałem z tej karty, że ma on zamiar wrócić wkrótce do Bychowa.

Prosił mię też aby mój „straszny Gorgonjusz“ — odebrał jego bieliznę od praczki. Prośba została spełnioną, ale próżno czekaliśmy na powrót poety. Nie przyjechał on już do nas i nie brał udziału w u-

---

mknęło mi przez głowę, ale ostatecznie musiałem z roli niemej przejść do mówionej tembardziej, że Waśkiewicz szeptał wściekle tuż za moimi plecami: „Józek, tatulo kazali...” W dalszym ciągu akcji omal nie zepsułem całego wysiłku Waśkiewicza. Było to w momencie, kiedy on sam z wystudjowaną w lustrze miną prawdziwego idjoty, jako głupi Franek, wszedł na scenę. Znałem dokładnie jego właściwe rysy twarzy, jego więc mina rozśmieszyła mnie tak, że omal nie parsknąłem głośnym śmiechem. Aby ukryć uśmiech, który przemocą wdarł się mi na usta, odwróciłem się do publiczności tyłem, ów jednak „przyjemny wyraz twarzy”, wobec boskiego ruchu moich bioder, bynajmniej jak się później dowiedziałem, złego wrażenia na widzach nie zrobił. Grzmot oklasków i okrzyki: Baśka, Baśka!! były najlepszym dowodem jak genjalnym reżyserem był Waśkiewicz. Po „Bocianach” zasie w czasie antraktu, wykonaliśmy tym samym chórem piosenkę ludową „Cztery lata wiernie służył”, a następnie daliśmy kilka kupletów kabaretowych monologów i jedną piosenkę. Nazwisk aktorów nie mogę niestety uwiecznić gdyż je pozapominałem. Na zakończenie był skecz, utwór wykonawców, w którym Waśkiewicz i jako twórca i jako odtwórca największy wziął udział. Skecz według programu posiadał tytuł: „Bal na Bugaju pod latarnią”. Jak łatwo się z tytułu domyśleć, dawał on obrazek z życia warszawskich apaszów. Boże, coza temperamenty... Jeden z aktorów występował w roli niemej, ale był to mistrz nad mistrze w zataczaniu się, przewracaniu i podnoszeniu się pijanicy. Takiego świetnego w tym kierunku aktora nie zobaczą już nigdy moje oczy, chyba, że spotkam jeszcze w życiu tego druha. Coprawda, nie wiem nawet czy żyje. „Bal pod latarniami na Bugaju” odbywał się z okazji wypuszczenia z Pawiaka Antka Knajaka. Kiedy wódka (woda, upewniam was, że to była woda) lała się strumieniami z butelek (któżby wódkę rozlewał), kiedy szalona polka przy dźwiękach harmonji stała się możliwie zawrotną, naraz gwizdki policyjnej obławy wywołały szaloną panikę towarzystwa i... kurtyna spadła.

Czy byliście nam wdzięczni, druhowie, za to, że urządziliśmy wam taki wspaniały teatr?... Owszem: mnie przezwaliście Baśką, a Waśkiewicza głupim Frankiem. Trudno pro publico bono.

Obecnie, ilekroć wspomnę Waśkiewicza, żałuję go nie tylko jako osobistego, serdecznego kolegę z ławy szkolnej, nie tylko jako przyjaciela prawdziwego i współtowarzysza broni, ale żałuję go także jako wielkiego wyznawcę sztuki. Według mnie, gdyby nie zabrała nam go nieszczęsna grudka ołowiu, zapewne mielibyśmy dziś o jednego więcej światowej sławy reżysera bądź teatralnego, bądź filmowego.

Stanisław Zieliński.

pragnionych bitwach z moskalami, które się wkrótce rozpoczęły. Po wojnie z bolszewikami poszukiwaliśmy go wszędzie, lecz ślad po nim zaginął. Dla życiorysu wielkiego człowieka nawet i drobne szczegóły mają wagę. — Dlatego piszę te wspomnienia. Niech one będą hołdem świetlanej pamięci poety.

mjr. Jan Marcińczyk
b. dowódca 9 komp. 2 p. Strz. 1 Korpusu.

LEGJON PUŁAWSKI

Wyjątek z „PIEŚNI O ARMJI NASZEJ"

A czy znasz ty, bracie młody,
Swego Wojska rodowody?
Jak po świecie powstawały
Polskie pułki i oddziały?
Ten najstarszy, pełen sławy,
Za kolebkę miał Puławy,
Powstał jako Legjon drobny,
Jeno w zapał swój zasobny,
Na zamiary siły mierzył,
Tylko w wolną Polskę wierzył.
Stu chłopaków, dziesięć koni,
Jeden bronią, dwuch bez broni
Dać ją mieli Mikołaje
I obietnic było wiele,
Ale żaden nic nie daje,
Chyba dudka na kościele,
Zamiast Orła na sztandarze.

— — — — — — — — — — — —

Niepotrzebne nam są, carze
Obietnice Twe i łaski,
Pierwszy Legjon my Puławski,
Wnuk powstańców z krwi i ciała,
Sami weźmiem Twoje działa
Pięścią, kijem, karabinem,
Jak przodkowie pod Żyrzynem!
My przetrwamy, choć w „Drużynie",
„Nie zginęła i nie zginie!..."
Moskal patrzy tak zazdrośnie,
Jak Puławska siła rośnie,
Jak pod Zelwą chłopcy stoją
Za tą przyszłą Polskę swoją
I z Legjonu jak mąż z dziecka,
Brać powstaje Krechowiecka,
Co, na wrogów siedząc grzbiecie,
Do historji gdy wjechała,
Tak nazawsze tam została,
Jako pierwsza jazda w świecie!
Na nic wraże szły zakusy,
Nazwa „Drużyn" nie przestrasza,
Już z Legjonu są Korpusy,
I powstała Armja nasza.
Nie potrzebną była, carze
Twoja łaska wielkopańska,
Błysnął orzeł na sztandarze
Od Bobrujska do Murmańska!
Ile potem krwi wylano,
Ilu chłopców w polu legło
Za tę naszą ukochaną
Zjednoczoną, niepodległą...
Od bieguna do Tobolska
Po przez góry, morza, rzeki,
Do Ojczyzny swej dalekiej
Już powraca Armja Polska
I na polach Radzymina[1])
Swój ostatni bój zaczyna
Armja Polska — pełna sławy,
A kolebką jej — Puławy!

J. MARCIŃCZYK.

[1]) Pod Radzyminem i Makowem odznaczyli się dowódcy b. oficerowie Formacji Wschodnich: Gen. Zeligowski, Rządkowski, Osiński. Płk. Szpręglewski i Jaźwiński.

KRONIKA WOJSKOWA

Krótki zarys historji wojennej i pokojowej 8 pułku piechoty Legjonów

8 pułk piechoty Legjonów powstał z 2 pułku piechoty, sformowanego na wiosnę 1918 r. w Ostrowi Mazowieckiej, a wchodzącego w skład Polskiej Siły Zbrojnej. Szczupłe kadry tego pułku zostały dopiero w jesieni wydatnie zasilone przez byłych legjonistów, zwolnionych z obozów internowanych w Szczypiornie i Benjaminowie, oraz członków P. O. W. Pułk ostatecznie sformowany już w pierwszych dniach listopada 1918 r. zostaje poprzydzielany bataljonami do Warszawy, Krakowa i Lublina, gdzie wspólnie z P. O. W. bierze udział w rozbrajaniu okupantów. Tymczasem coraz częściej nadchodziły groźne wieści o zażartych walkach z Ukraińcami, którzy opanowali prawie całą Małopolskę wschodnią. To też bataljony I-szy z Krakowa i II-gi z Lublina wyruszają na front ukraiński w pierwszej połowie grudnia 1918, a bataljon III-ci z Warszawy w początkach stycznia 1919 r. Dnia 16 stycznia 1919, już w czasie walk z Ukraińcami pod Lwowem, rozkazem Szefa Sztabu Generalnego, 2 pułk piechoty został przemianowany na 8 pułk piechoty Legjonów. Pierwszym dowódcą 8 p. p. Leg. został ppłk. Ferdynand Zarzycki. Bataljony jednak w dalszym ciągu działały samodzielnie, zmagając się bohatersko z wrogiem aż do początków maja 1919 r.

Terenem walk I baonu były rejony Chyrowa, Sambora i Sądowej Wiszni, a ważniejsze miejscowości o które walczył to wsie: Smolnica, Terło, Wołczucha, Bary i Doliniany. Za walki pod Wołczuchą otrzymał baon pochwałę od dowódcy grupy.

Baon II-gi przydzielony do grupy operacyjnej „Rawa Ruska" pozostawał w samej Rawie Ruskiej i jej okolicach, przeprowadzając zwycięskie wypady na wroga i zadając mu poważne straty. Najważniejsze z nich to wypady: na Wólkę Mazowiecką, Staje, Magierów i Niemirów, gdzie wzięto do niewoli 5 karabinów maszynowych i 60-ciu jeńców. O wieś Domaszów baon walczył zażarcie, odpierając zwycięsko natarcia przeważających sił nieprzyjacielskiej kawalerji i piechoty do późnej nocy.

Baonowi III-mu przypadło w udziale najzaszczytniejsze zadanie, ale też i najcięższe. Bronił on bohatersko Lwowa w ciągu czterech miesięcy, prowadząc zacięte i krwawe walki z Ukraińcami. Miejscowości Laszki Murowane, Skniłów, Kozice, Domażyr, Karaczynów zostały obficie zroszone krwią żołnierza III baonu. Padł pod Kozicami ciężko ranny w pierś pierwszy dowódca pułku ppłk. Zarzycki, zginął bohatersko dowódca baonu kpt. Kruk - Grzybowski, ppor. Czubiński i wielu innych. Walki o obronę Lwowa i Małopolski wsch. od grudnia 1918 r. do końca kwietnia 1919 r. okupiły baony stratami: 4 oficerów w poległych, 15 rannych, oraz 400 szeregowych rannych i zabitych.

W początkach maja 1919 baony, działające dotychczas samodzielnie, połączyły się w Nowem Mieście i po uzupełnieniu mocno wykruszonych stanów, 8 pułk pod dowództwem pułk. Paulika Franciszka wszedł w skład 3 dywizji Legjonów.

W tym czasie została zarządzona ogólna ofenzywa na wschód. Dnia 14 maja 8 pułk w składzie 3 dywizji rusza do dalszych walk. Krwawi się przy natarciu na silnie umocnioną pozycję pod Wołczą, a następnie zajmuje wsie: Grodowice, Felsztyn, forsuję rzekę Stowiąż, zdobywa Starą Sól, a następnie Sambor. W dalszym marszu, wśród ciągłych walk, łamie silny opór nieprzyjaciela pod Schodnicą, zajmuje tę miejscowość, biorąc do niewoli dowódcę baonu z adjutantem i 20 szeregowych. Następnie jako odwód 3 dywizji osiąga 29 maja Nadwórnę, skąd odjeżdża na kilkudniowy wypoczynek do Jezupola.



Ppłk. Załuska Jan D-ca 8 p. p. Leg.

Tymczasem wojska ukraińskie, korzystając z osłabienia frontu polskiego, rozpoczęły silną akcję zaczepną, działając dwiema grupami, jedną w kierunku na Lwów, drugą zaś usiłując okrążyć Tarnopol. 3 dy-

wizja została natychmiast zaalarmowana i przywieziona pospiesznym transportem do Krasnego. Dnia 13 czerwca skoncentrowała się w rejonie Złoczowa i ruszyła na odsiecz Tarnopola z zadaniem powstrzymania nieprzyjacielskiej ofensywy.

8 pułk wysunął naprzód na wozach oddział wydzielony pod dowództwem kpt. Maćkowskiego, który w nocnym ataku zdobył stację i wieś Denysów i Kupczyce. O miejscowości te wywiązała się zażarta walka, w której kolejno wzięły udział wszystkie baony pułku, walcząc ze zmiennem powodzeniem. Wieś Denysów była kilkakrotnie tracona i zdobywana walką na bagnety. Morderczy ogień nieprzyjacielskiej artylerji i karabinów czynił w szeregach polskich duże spustoszenie. Przy powtórnem zdobyciu Kopczyniec, zabrano 6 karabinów maszynowych, 2 oficerów i 128 szeregowych. Tymczasem nadeszła wiadomość o wycofaniu się grupy płk. Sikorskiego z Tarnopola. Padł rozkaz do odwrotu. Pod silnym naporem nieprzyjaciela pułk wycofał się do Brzeżan, których bronił zacięcie kilka dni, walcząc stale z przewagą sił nieprzyjacielskich. Przy obronie Brzeżan poniósł pułk dotkliwe straty. Tymczasem sytuacja 3 dywizji w Brzeżanach stawała się coraz bardziej przykra. Otoczona z 3-ch stron przez nieprzyjaciela, dnia 21 czerwca rozpoczęła odwrót. 8 pułk w dalszym ciągu trwa w ciężkich walkach. Dnia 23 czerwca przeciwuderzeniem zdobywa Wołkoń i Ładanie opuszczone przez inne oddziały i utrzymuje się na zajętych pozycjach mimo silnych natarć npla, wspieranych potężnie ogniem artylerji. Za akcję powyższą pułk został wyróżniony w komunikacie Sztabu Generalnego.

Ze względu na poważną sytuację Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski przyjechał do Rohatyna, by osobiście pokierować dalszemi działaniami. Dnia 28 czerwca rozpoczęła się druga ofenzywa przeciwko Ukraińcom i 8 pułk staje znowu w pierwszych szeregach do zapasów bojowych. Zajmuje kolejno miejscowości: Nowosiółki, Łany, Łapczyn, zadając poważne straty nieprzyjacielowi. Przejściowo obsadza pozycję nad Strypą, a 18 lipca zajmuje odcinek na rzece Zbrucz w rejonie Siekierzyniec. Wysłany patrol z nad Zbrucza w sile 40 ludzi pod dowództwem por. Małkowskiego wziął do niewoli 6 pułkowników, 8 kapitanów, 18 młodszych oficerów, 23 szeregowych, 60 wozów i 2 armaty. Zdobycz ta świadczyła o zupełnym rozbiciu wojsk ukraińskich. W tym czasie dowództwo pułku objął major Bończa-Uzdowski. W walkach o Lwów i Małopolskę wsch. stracił pułk swoich najdzielniejszych żołnierzy, których dziś wspomina z dumą i stawia jako wzór męstwa i poświęcenia dla Ojczyzny.

Dnia 28 sierpnia 1919 r. pułk z frontu ukraińskiego przybył do Wilna a następnie do Turmontu, skąd pomaszerował nad Dźwinę i pod osłoną rzeki zajął pozycję obronne. Żołnierz zaprawiony w walkach na froncie ukraińskim, czekał z niecierpliwością zmierzenia się z nowym przeciwnikiem. W listopadzie i grudniu pułk przeprowadził trzy udane wypady, przechodząc przez zamarzniętą Dźwinę, biorąc jeńców i sprzęt wojenny. Na jednym z wypadów w Wigilję Bożego Narodzenia, zginął ppor. Jerzy Jordan przy zdobywaniu baterji sowieckiej. Baterja jednak została zdobyta, a por. art. Zajączek otworzył odrazu z niej ogień za cofającym się nieprzyjacielem. Za wypady te pułk otrzymał wyróżnienie od dowódcy grupy gen. Rydza-Śmigłego. Oddziały sowieckie próbowały również szczęścia w wypadach, lecz odwaga i pewna postawa żołnierza 8 p. p. Leg. paraliżowała ich zamiary.

Tymczasem Naczelny Wódz wyznaczył 1 i 3 dywizje pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego dla przeprowadzenia działań na Łotwie. 8 pułk w składzie 3 dywizji przekroczył Dźwinę 9 stycznia 1920 i posuwał się na wschód, wzdłuż rzeki, zajmując kolejno pozycje sowieckie. Przeprowadził jeszcze dwa wypady i dnia 20 kwietnia 1920 r. opuścił ziemię Łotewską, przechodząc w rejon Przedbrodzia, a następnie Budsławia. Ofenzywa na ziemi łotewskiej, przeprowadzona w ciężkich warunkach, wśród zawiei śnieżnych i mrozów zahartowała jeszcze więcej żołnierza na trudy wojenne.

Dnia 15 maja 1920 święcił pułk uroczyście dwuletnią rocznicę swego istnienia. W dniu tym otrzymał chorągiew od społeczeństwa miasta Lublina, która od tej chwili prowadziła żołnierza i zagrzewała do zwycięskich walk. Nie danem było jednak pułkowi długo odpoczywać. Tego samego dnia wieczorem został zaalarmowany wiadomością, że nieprzyjaciel chcąc odciągnąć siły polskie z pod Kijowa, rozpoczął ofensywę na odcinku 1 armji w rejonie Lepla i nad górną Berezyną. Dnia następnego pułk obsadził odcinek nad rzeką Czernicą, oraz miejscowości Pachominki, Ugolice — Stare Miasto. Na całym odcinku zawrzała gorąca walka. Żołnierz, trzymając kurczowo karabin w ręku, odpierał atak za atakiem. W walkach tych zginął nieustraszony oficer — dowódca I baonu kpt. Małkowski. Pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela pułk w walkach wycofał się aż na odcinek Korytnica — Władyki, gdzie powstrzymał napór nieprzyjaciela. W ciągu tych walk pułk stracił jednego dowódcę baonu i 12 szeregowych zabitych, 3 oficerów i 160 szeregowych rannych oraz 44 zaginionych.

Celem zlikwidowania ofinsywy 15 armji sowieckiej, Naczeny Wódz utworzył armję rezerwową pod dowództwem gen. Sosnkowskiego, która wraz z dywizjami 1 armji rozpoczęła przeciwnatarcie, celem odzyskania utraconych pozycji. Dnia 28 czerwca 8 pułk poszedł z rozmachem naprzód, wyprzedzając inne własne oddziały. Zajął Skoroby, folwark Ławki, Krajsk, Rogozin, Kamionkę, szturmem zdobył wieś Onoszki, Zyźniowo i Pokost, forsując rzekę Wilję. Za akcję tą pułk otrzymał pochwalne uznanie od dowódcy 1 armji. W osiągniętym rejonie pułk stacza zacięte walki, opuszczając

niektóre miejscowości i znowu je zajmując i zadając nieprzyjacielowi krwawe straty. N. p. wieś Onoszki była trzykrotnie zajmowana. Dnia 2 czerwca pułk zwycięsko odparł cztery natarcia npla i tego dnia posunął się naprzód, zajmując dwór Dołhinów i wzgórza około Pohosta. W 7-mio dniowych walkach stracił pułk 1 oficera i 13 szereg. zabitych oraz 7 oficerów i 12 szeregowych rannych.

Ofensywa bolszewicka na froncie litewsko-białoruskim załamała się, dzięki poświęceniu i bohaterskiej postawie żołnierza polskiego. W tym czasie na Ukrainie konna armja Budiennego przerwała front polski na południe od Kijowa i rozpoczęła działania na tyłach własnej armji zajmując Żytomierz. Dna 11 czerwca 3 dywizja została wysłana transportem kolejowym na front południowy, by wraz z innymi oddziałami powstrzymać napór armji Budiennego. Dnia 17 czerwca 8 pułk został wyładowany w Szepetówce, a 19 czerwca osiągnął Zwiahel, wysuwając 1 baon do Słobody Romanowskiej. W dniu następnym pułk ruszył naprzód i zdobył wieś Topolce. Tu żołnierz po raz pierwszy zatknął się z nowym przeciwnikiem, z masą kawalerji bolszewickiej. Dnia 22 czerwca pułk stanął jako odwód dywizji w rejonie Karpiłówka i już tego dnia wieczorem I baon odbierał przeciwuderzeniem utraconą wieś Czyżówkę.

W związku z przegrupowaniem wojsk nad Słuczą, 8 pułk piechoty został wycofany do Zwiahla i wszedł w skład podgrupy „Zwiahel". Dnia 26 września kawalerja sowiecka zajęła przyczółek mostowy Hulsk, którego mimo nadzwyczajnych wysiłków i poświęcenia żołnierza nie zdołano odebrać. W walkach tych 6 komp. 8 pułku została prawie cała wyrąbana szablami, a dowódca jej por. Woleński ranny dostał się do niewoli. Po utracie przyczółka mostowego pułk wycofał się z nad Słuczy do Korca i dnia 28 czerwca 1920 obsadził to miasto. W kilka godzin kawalerja nieprzyjacielska przedarłszy się pod Gwozdowem, niespodzianie uderzyła ławą na północną część miasta. W mieście pełnem taborów, powstał popłoch. III baon zorganizował obronę na zachodnim krańcu miasta, by umożliwić wysofanie własnym oddziałom. Dowódca I baonu kpt. Świderski z adjutantem i garstką żołnierzy przebił się dzielnie przez miasto, lecz w końcu uległ przemocy i dostał się do niewoli. Pułk wycował się za zrekę Horyń i dnia 30 czerwca przeprowadził wypad no Korzec. Nieprzyjaciel większemi siłami uderzył na Dubno i Ostróg. 3 dywizja wycofała się do Równego i dnia 4 lipca zorganizowała obronę tego miasta. 8 pułk obsadził odcinek na południe od szosy Równe — Korzec. Pod wieczór nad miastem zaczęły pękać szrapnele nieprzyjacielskie, a na przedpolu rozległy się pierwsze strzały. Kawalerja nieprzyjacielska atakowała miasto ze wszystkich stron. Wywiązała się znowu zacięta walka. Natarcie na odcinek 8 pułku zostało odparte. Zginął tu dzielny dowódca I baonu ppr. Cieśla. 33 dywizja, otoczona ze wszech stron, w ciągu nocy przebiła się przez linję nieprzyjacielską, a z nią i oddziały 8 pułku. Dnia 18 lipca pułk przemaszerował na północ od Radomyśla by wspólnie z innemi oddziałami 3 dywizji przeprowadzić wypad za rzekę Styr, w kierunku Dubna, dla wsparcia 18 dywizji. W walkach tych pułk zajął Kniahinin i wzgórza na wschód od Ochmatkowa. Dnia następnego nieprzyjaciel natarł silnie na całej linji. 8 pułk pod silnym naporem, to cofa się, to znowu idzie naprzód, aż ostatecznie wysofuje się na pozycję z dnia poprzedniego. Po straceniu łączności z 7 pułkiem, no rozkaz dowódcy dywizji, wycofał się na Styr. W walce tej zginął dowódca II baonu por. Lemieszek. W związku z zarzą-



Święto pułkowe dnia 15.V. 1930 r. — warta honorowa przed pomnikiem poległych.

dzonym odwrotem na linję Bugu, pułk 5 sierpnia przybył do Włodzimierza Wołyńskiego.

W myśl planu Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego przygotowano wielką kontrofensywe na całej linji. W tym celu została zorganizowana grupa manewrowa w skład której weszła i 3 dywizja. Naczelny Wódz, wychodząc z nad Wieprza, prowadził ją osobiście do roztrzygającej walki w kierunku północnym na skrzydło i tyły nieprzyjaciela, stojącego pod Warszawą. Przed odejściem do miejsca koncentracji 3 dywizja rozbiła nieprzyjaciela, znajdującego się na bezpośredniem przedpolu i wyrzuciła go za Bug, by móc spokojnie się oderwać. Następnie szybkim marszem przeszła z rejonu Hrubieszowa do Chełma. W tym czasie dowództwo 8 pułku objął kpt. Szafranowski Zygmunt, a ppłk. Bończa — Uzdowski dowództwo V brygady. Dnia 6 sierpnia 8 pułk w straży przedniej dywizji wyruszył szosą Chełm — Włodawa. Baon I zepchnął nieprzyjaciela i dotarł do Włodawy. Tu pułk, łącznie z innemi oddziałami dywizji, stoczył zaciętą walkę, rozbijając 58 dywizję sowiecką i biorąc do niewoli paręset jeńców i kilkadziesiąt karabinów maszynowych. Dnia 20 sierpnia pułk obsadził forty, w zdobytym przez dywizję Brześciu Litewskim, przeprowadzając wypady na grupującego się na przedpolu nieprzyjaciela, łącznie z innemi oddziałami dywizji.

Po klęsce pod Warszawą nieprzyjaciel począł jeszcze raz skupiać większe siły w rejonie Wołkowysk-Grodno, by powstrzymać polską ofensywę. Naczelny Wódz, uprzedzając nieprzyjaciela, dał rozkaz do rozbicia grujących się wojsk sowieckich. 3 dywizja otrzymała zadanie rozbicia nieprzyjaciela nad rzeką Swisłocz, opanowanie mostów w Zaniemeńsku i Łujnej Woli oraz węzła, kolejowego Mosty. Dnia 20 września w nocy V brygada, w składzie 7 i 8 pułk, pod dowództwem ppłk. Bończy Uzdowskiego, rozpoczęła działanie przez Dublany i Mostowlany na BrzostowicęWielką i działając przez zaskoczenie, rozbiła nieprzyjaciela i zdobyła 7 armat, 10 karabinów maszynowych i 1100 jeńców. Po sforsowaniu rzeki Swisłocz i uciążliwym marszu nocnym pułk rano osiągnął Brzostowicę Wielką i ubezpieczył się.

Nieprzyjaciel, mimo ciężkich strat, gromadził nowe siły i jeszcze tego samego dnia rozpoczął energiczne natarcie, celem odrzucenia oddziałów polskich za rzekę Swisłocz. Walki pod Brzostowicą Wielką trwały dwa dni i miały przebieg zacięty i krwawy, walczono z uporem o każdą piędź ziemi. W drugim dniu, na odcinek 7 i 8 pułku, nieprzyjaciel wyprowadził do akcji 19 pułków, jednak i to natarcie rozbiło się o twardą postawę żołnierza polskiego. Wszystkie ataki zostały z brawurą odparte. Nieprzyjaciel zniechęcony i rozbity, wycofał się na swe poprzednie pozycje. Według komunikatu 2 armji, na przedpolu własnych oddziałów, leżało około 1000 trupów. W akcji tej szczególnie odznaczył się dowódcą 8 pułku kpt. Szawranowski. W dwudniowej bitwie pod Brzostowicą Wielką pułk stracił 3 oficerów i 23 szeregowych zabitych, oraz 2 oficerów i 121 szeregowych rannych. Mimo wyczerpujących walk, nie było czasu na wypoczynek. Już dnia następnego t. j. 23 września pułk gwałtownem natarciem odbiera utracone przez 9 pułk pozycję we wsi Karpowce, wyrzucając zaciekle broniącego się nieprzyjaciela. Ostatnia próba zatrzymania naszej kontrofensywy została złamana. Dnia 24 września 3 dywizja ruszyła naprzód celem opanowania mostów na Niemnie. Pędząc przed sobą nieprzyjaciela, pułk 26 września osiągnął lewy brzeg Niemna. Nieprzyjaciel wycofywał się na Lidę i Baranowicze, a w ślad za nim podążała 3 dywizja i dnia 30 września zajęła Lidę. Wojska sowieckie rozprószone wycofywały się na Mołodeczno — Mińsk.

Jako ostatnie zadanie przypadło w udziale 3 dywizji uderzenie na Święciany, celem przerwania łączności między Litwą a Sowietami oraz ubezpieczenie prawego skrzydła wojsk gen. Żeligowskiego w udziałach na Wilno. Dopiero dnia 11 listopada 8 pułk natknął się na nieprzyjaciela we wsi Zodriskach. Dnia następnego, przy posuwaniu się naprzód, pułk wziął do niewoli 251 jeńców.

Dnia 18 października nastąpiło zawieszenie broni. 8 pułk został przesunięty na linję demokracyjną z Litwinami.

Dopiero dnia 11 września 1922 r. pułk spełniwszy swój obowiązek względem Ojczyzny, przybył do Lublina, który został mu wyznaczony na stały garnizon.

Po przybyciu do Lublina pułk zajął koszary w Obozie Zachodnim, w których dotychczas był zakwaterowany baon zapasowy pułku. Stan koszar i mieszkań prywatnych pozostawiał wiele do życzenia. Na każdym kroku widać było braki, których wypełnienie wymagało syzyfowej pracy. Mimo ciężkich warunków, kadra pułku rozpoczęła intensywną pracę nad wyszkoleniem i wychowaniem młodego żołnierza, wpajając w niego świetne tradycje pułku z czasów wojny. Dnia 23 marca 1923 dowództwo pułku objął od majora Szafranowskiego Zygmunta, ppłk. Olbrycht Brunon. W pułku rozpoczął się wszechstronny okres pracy. Pod doświadczonem okiem dowódcy pułku, żołnierz otrzymuję wzorowe wyszkolenie fachowe, pozatem rozwija się oświata i sporty, oraz szybkim tempem posuwają się naprzód prace nad podniesieniem stanu i wyglądu koszar. Dnia 10 kwietnia 1923 r., z inicjatywy dowódcy pułku, odbyło się uroczyste święto sadzenia drzewek w ogrodzie pułkowym, w którem wzięli udział: p. generał Romer, ówczesny dowódca O. K. II., p. generał Fabrycy, dowódca 3 dywizji, p. wojewoda Moskalewski i wielu innych. W roku 1925 wśród tych drzewek stanął kopiec— pomnik ku uczczeniu poległych oficerów i szeregowych 8 p. p. Leg. usypany rękoma podoficerów i szeregowców pułku. Przy pomniku tym odbywają się rokrocznie uroczystości w dniu święta pułkowego, które pułk

obchodzi dnia 15 maja. Dziesięciolecie swego istnienia obchodził pułk bardzo uroczyście dnia 15 maja 1928. Na uroczystości był obecny J. E. ks. biskup Bandurski i wielu innych dostojnych gości.

Jedną z placówek kulturalno-oświatowych pułku są kursy dokształcające dla podoficerów zawodowych, w zakresie 5-ciu i 7-miu oddziałów szkoły powszechnej, oraz kurs przygotowawczy do Oficerskiej szkoły dla podoficerów w Bydgoszczy. Zostały one zorganizowane za inicjatywą dowódcy pułku w roku 1924 i rozwijały się pod kierownictwem długoletniego referenta oświatowego pułku kpt. Jury Jacka. Z pośród słuchaczy 25-ciu złożyło przepisany egzamin i otrzymało świadectwa, zaś 6-ciu ukończyło szkołę oficerską i uzyskało stopień podporucznika. Kursy te są prowadzone w pułku do chwili obecnej i zawsze otaczane wielką opieką dowódców pułku.

W roku 1923 został założony w Lublinie Wojskowy Klub Sportowy „Unja" którego inicjatorem i pierwszym prezesem był dowódca 8 p. p. Leg. pułk. Olbrycht a członkami przeważnie ósmacy. W pułku wybudowano boisko sportowe. To też sport w pułku rozwijał się szybko i stanął na wysokim poziomie. Dowodem tego są liczne pierwsze nagrody na różnych konkursach.

Również i orkiestra pułkowa pod kierownictwem kpt. kapelmistrza Kulczyckiego Faustyna zbierała zasłużone nagrody na zawodach orkiestr w dywizji i D. O. K.

W roku 1924 płk. Olbrycht zainicjował rozbiórkę soboru prawosławnego w Lublinie, a z uzyskanego materjału budowę Domu Żołnierza. Rozbiórkę soboru przeprowadził pluton pionierów 8 p. p. Leg.

Dnia 9. IV. 1927 pułk. Olbrycht zdał dowództwo pułku ppłk. dypl. Endel-Ragisowi Leopoldowi i odszedł na stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej 2 dywizji Legjonów.

Poszczególne dziedziny pracy w pułku, zapoczątkowane i zorganizowane przez poprzedniego dowódcę, rozwijały się dalej, dzięki energji i poparciu nowego dowódcy pułku. Pułk w dalszym ciągu zdobył kilka nagród sportowych, oraz na zawodach strzeleckich, a w roku 1930 drużyna 8 p. p. Leg. zdobyła pierwszą nagrodę w marszu „Szlakiem Kadrówki".

I w dziedzinie oświaty pułk w tym czasie zrobił duży krok naprzód. Dzięki dowódcy pułku, została dnia 15 maja 1929 r. otwarta świetlica żołnierska, wyposażona w gry, zabawy, radjo i kinematograf. Dzięki „Kołu opieki pań pułkowych nad świetlicą" pod przewodnictwem pułkownikowej Endel-Ragisowej, została zorganizowana w świetlicy bibljoteka żołnierska, która obecnie posiada około 1000 tomów, różnej treści i z której żołnierze bardzo chętnie korzystają. Książki zostały w lwiej części zakupione z dochodów z różnych imprez, urządzanych przez „Koło Opieki nad świetlicą" oraz referat oświatowy pułku. Również Polski Biały Krzyż w Lublinie wydatnie zasilił bibljotekę żołnierską. Pozatem zostało zorganizowane kółko amatorskie i chór żołnierski. Celem podniesienia życia towarzyskiego w pułku, oraz dania możności rodzinom oficerskim miłego spędzenia czasu, ppłk. dypl. Endel-Ragis dał projekt urządzania raz na miesiąc wspólnych kolacji z tańcami w Kasynie Oficerskiem, które do dziś cieszą się wielkiem powodzeniem.

Na terenie koszar zaszły również pewne zmiany. Własnemi siłami zostało zapoczątkowane brukowanie ulic i kładzenie chodników, oraz począwszy od 1929 r. rozpoczęto stopniowe zasadzanie ogrodów pułkowych drzewami owocowemi. Pozatem została wybudowana pierwsza na terenie D. O. K. II. kuchnia parowa dla żołnierzy.

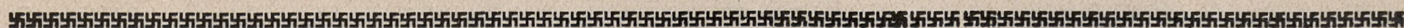
Dnia 1. XII. 1930 pułk. dypl. Endel-Ragis odszedł na stanowisko Szefa Sztabu D. O. K. II. Nowym dowódcą pułku został ppłk. Załuska Jan., który objął pułk dnia 27. XII. 1930.

Z dorobku ostatnich miesięcy w pułku należy podkreślić zbudowanie własnemi siłami w konkursowym okresie czasu, bo w niespełna 3 miesiące, strzelnicy małokalibrowej o 20-tu stanowiskach oraz przykoszarowej 100 metrowej o 4-ch stanowiskach, które niebywale przyczynią się do osiągania dodatnich wyników w wyszkoleniu strzeleckiem.

Należy również podkreślić wybitne posunięcie na terenie pracy nad młodem pokoleniem pułkowem — oto przedszkole „R. W." dzięki staraniom pani ppłk. Załuska zostało postawione na wysokim poziomie — lokal został gruntownie i celowo przebudowany oraz wyposażony we wzorowy sprzęt pomocniczy. Frekwencja dzieci osiągnęła stan 38, opiekę nad któremi sprawują dwie nauczycielki.

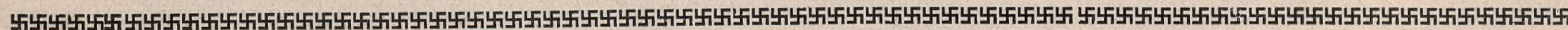
Orkiestra pułkowa pod batutą kapelmistrza Kpt. Ksionka niemało przyczynia się do ożywienia ruchu kulturalno-artystycznego m. Lublina przez urządzanie okresowo „poranków muzycznych" oraz koncertów, które cieszą się uznaniem publiczności.

W trosce o zabezpieczenie bytu rodzin na wypadek śmierci czy nieszczęśliwego wypadku żywiciela oraz w zrozumieniu konieczności przyjścia z pomocą państwu przez danie możności wykorzystania funduszów oszczędnościowych została założona za inicjatywą dcy w pułku „Grupa" ubezpieczeniowa na życie w P. K. O. do której gremjalnie przystąpili oficerowie i podoficerowie pułku.





Święto pułkowe dnia 15. V. 1930 — defilada

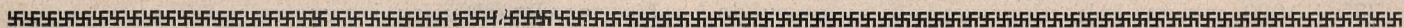


Wejście wojsk polskich na Górny Śląsk

Już nad Śląskiem Orły nasze się bielą
A czy wiecie, żołnierze, dlaczego
Na spotkanie tak dzieci wam biegą,
Czemu kwiaty pod nogi wam ścielą?
Czemu dzwony tak biją radośnie
I setkami chorągwi lśnią bramy,
Skąd ten tłum, co dokoła was rośnie
Z żywiołowym okrzykiem „Witamy"?.
To ta ziemia, Piastowa kolebka,
Co przez wieki przetrwała w swej wierze,
Sercem synów niezłomnych swych krzepka
Dziś spotyka was, Polscy żołnierze!

Nie złamała jej wieków niewola,
Nie rozbiły krzyżackie jej ciosy,
Polski pacierz biegł echem przez pola,
Polską pieśnią szumiały tam kłosy.
Każda grudka żelaza czekała
By na broń swą ją przekuł powstaniec,
Moc odporna i siła wzrastała,
Zamieniając próg chaty na szaniec.
Straż powstańcza praw ziemi swej strzegła
Krew serdeczną oddając w ofierze,
Aż prusactwa potęga w proch legła
I Śląsk wita was Polscy żołnierze.

Jan Marcińczyk.



STANISŁAW GEPNER
Rotmistrz w st. sp.

Munduroznawstwo

Dział ten Historji Wojskowej jest u nas prawie zupełnie szerszemu ogółowi nieznany, nie możemy się wprawdzie poszczycić takim bogactwem źródeł munduroznawczych, jak je posiadają Francja i Niemcy, jednak posiadamy materjały, dające możność mniej lub więcej dokładnego odtworzenia różnych epok z historji naszej armji.

Podwalinę do munduroznawstwa i to bardzo poważną, stworzył Dyrektor Muzeum Wojska, pułk. Br. Gembarzewski swoimi dwoma tomami z Xięstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

W roku 1908 zostały wydane przze Bartynowskiego „Materjały do Ikonografji królów, zbroji i wojska polskiego" w postaci paruset plansz litograficznych, rysowanych przez Karola Wawrosza. Olbrzymia ta praca, będąca kompilacją różnych źródeł, nie daje jednak zamierzonego pożytku, gdyż obaj wydawcy zupełnie nie wyczuwali tego, co w umundurowaniu jest najważniejsze, poświęcając wiele uwagi szczegółom oczywistym samym przez się, a nie zaznaczając w ilustracjach i tekście rzeczy najważniejszych.

Posiadamy bardzo cenne z punktu widzenia munduroznawczego cztery albumy Rupniewskiego oficera Artylerji Konnej z 1831 roku, a mianowicie epokę Stanisława i Kościuszkowską, Xięstwo Warszawskie, Królestwo Kongresowe i rok 1831. Rupniewski, jako oficer i przytem b. sumienny obserwator i malarz, ponotował wiele szczegółów, na któreby malarz, nie wojskowy, nie zwrócił uwagi. Są to, mianowicie, szczegóły osiodłania, niezwykle dokładnie robione ogłowia koni, pendenty, temblaki i t. d. Miałem to szczęście posiadania u siebie dla badań, wszystkich czterech albumów z orginalnemi akwarelami stanowiące własność jednego z fanatyków munduroznawstwa i człowieka o niebywałej erudycji w tym kierunku. Dzięki użyczeniu mi tych bezcennych rzeczy na dłuższy okres czasu, miałem umożliwione porobienie najdokładniejszych notatek i opisów mundurów z wymienionych epok.

Bodaj najtrudniejsza do ścisłego określenia jest epoka Xięstwa Warszawskiego, pułki polskie, rozproszone po całej Europie nie mogły być jednolicie umundurowane. dużą rolę grała tu dorywczość w zaopatrywaniu w efekty mundurowe, fantazja i zamożność wielu dowódców, a nawet poszczególnych oficerów.

Najzupełniej nie roszczę sobie pretensji do definjowania tej czy innej kwestji munduroznawstwa, pragnę tylko wynikami mych długoletnich badań i studjów podzielić się z szerszym ogółem, mając

JAN MARCIŃCZYK.

Powstanie Wielkopolskie
1848 Roku.

Dwa fałszywe pojęcia utarły się w świecie: Armja Polska jest młodą, a Niepodległość nasza „wybuchła" dzięki różnym szczęśliwym zbiegom okoliczności. Fałsze te powtarzane są przez niektórych z nas nieświadomie, przez wrogów zaś naszych — celowo. A przecie wojskowość nasza jest najstarszą w Europie, dość wspomnieć jest tu wojska regularne Bolesława Chrobrego. — Walka zaś nasza o Niepodległość trwała przez cały stopiędziesięcioletni prawie okres niewoli.

Niema takiego miejsca na ziemi gdzieby nie lała się krew żołnierza polskiego. Droga od piramid i stepów amerykańskich aż do Władywostoku pokryta kośćmi żołnierskimi!

Zdumiewającą jest ta ciągłość Walki. Śmiało możemy uważać cały ten okres niewoli za jedną wielką wojnę. Lata powstań narodowych są tej wojny, — poszczególnymi etapami bojami, stoczonymi pomiędzy 1772 i 1920 rokiem, które doprowadziły w końcu do zwycięstwa. Żołnierz polski wywalczył Wolność Ojczyźnie.

Wśród tych świętych dat powstańczych — wybitnie odznacza się rok 1848, kiedy to ofiarna Wielkopolska chwyciła za broń w nierównych zmaganiach się z odwiecznym wrogiem niemcem. — Powstanie to mniej jest znanem od innych, gdyż niemcy przez tyle czasu zabraniali o niem mówić i pisać i zamykali drogę do wszelkich badań archiwalnych. Pamięć jednak bohaterów tego roku żyła zawsze w narodzie, krzepiła ducha wielkopolan, tego ducha, który, przetrwał wszystko i zatryumfował w zwycięskiem powstaniu dni naszych. Dzieci we Wrześni dowiodły, że są prawymi potomkami tych, co w roku 1848 wycinali kosami pod tąż Wrześnią szwadrony huzarów pruskich.

Rok 1848, ta „wiosna ludów", zastał Polskę nieprzygotowaną do wystąpienia zbrojnego, gdyż krwawiła Ona jeszcze ranami ostatniej wojny z moskalami i dopiero co przebytą rzezią w Galicji (1846 r.) Mimo to polacy pokazali i wtedy, że pragną być narodem wolnym.

Po Kongresie Wiedeńskim 1815 roku w całej Europie zapanował ucisk i samowola despotów, którzy



według Rupniewskiego

Druk. w Salezj. Szkole Graf Warszawa

Artylerja konna. Kanonier i podoficer 1810 r.



nieco nadzieji, że jakiś przytoczony przezemnie szczegół może się komuś przydać.

Znane nam dzieła munduroznawcze, jak Chełmiński-Malibran, Rupniewski, litografje Kondratowicza, wydane u Dal - Trozzo w Warszawie stoją ze sobą nieraz w zupełnej sprzeczności, mimo, że albo rysowane współcześnie, albo oparte o bardzo bogate źródła francuskie, jak Chełmiński — Malibran.

Najcenniejsze pod każdym względem jest dzieło płk. Gembarzewskiego, stanowiące obecnie rzadkość bibliograficzną. Zamiarem moim nie jest zbijanie tego lub inngeo twierdzenia z dziedziny munduroznawstwa, ale tylko podanie do wiadomości istniejących, a mało lub zupełnie nieznanych szerszemu ogółowi, różnych źródeł.

Publikacje może nie będą prowadzone, rozpoczynając od jakiegoś określenego czasu, lecz z różnych epok, biorąc różne jednostki wojskowe. O ile mój debiut w tym względzie zyska uznanie, może z czasem zostanie stworzona pewna całość.

Rozpoczynam od Artylerji Konnej Xięstwa Warszawskigeo.

Do roku 1810 artylerja konna była umundurowana w czaka czworograniaste i mundury kroju ułańskiego, do czego powrócę jeszcze, przepis ubioru z r. 1810 zmienił ten rodzaj umundurowania najzupełniej. Przytoczę ten przepis Księcia Józefa Poniatowskiego z dn. 3. IX. 1810 r. dosłownie:

Tytuł XII. — Przepis ubioru dla Pułku Artylerji Konnej.

Artykuł I. Ubiór Mundur galowy: kurtka z sukna ciemno - zielonego krojem szaserskim, podszewka takaż. Kołnierz czarny aksamitny z wypustką ponsową na 4 cale wysoki, na tyleż haftek zapinany z dwoma granatami haftowanemi złotem. Rękawy krzywo ścinane, Łapki szpiczasto u góry wycięte z aksamitu czarnego z wypustką ponsową na dwa guziki spięte. Kurtka z wypustką ponsową wprost piersi na ośm guzików w jeden rząd zapinana, fałdy tylne z wypustką ponsową z każdego boku dwa granaty jak u kołnierza, fałdy od stanu na 9 cali wypuszczone ku dołowi, kieszenie gładkie w tylnych fałdach mało widziane, guziki dwa w stanie, dwa w dolnych fałdach, a po jednym do szlif i akselbantów, guziki metalowe żółte, gładkie, pólokrągłe. Raytuzy długie na wierzch butów z sukna tegoż koloru co kurtka, na szwach bocznych lampas aksamitny czarny dwucalowy z obydwuch stron z wypustką ponsową. Raytuzy u dołu na 7 haftek zapinane, strzemiąszka czarne skórzane, na guzik czarny zapinane, kamizelka aksamitna czarna ze złotem z huzarska, robiona z guzikami małemi mundurowemi na 1 rząd zapinana, której z pod kurtki nie widać, takaż kamizelka do małego munduru. Bóty krótkie pod raytuzami z ostrogami żelaznemi przybijanemi do obcasa. Rękawiczki skórzane czarne z klapami lakierowanemi. Chustka na szyję czarna z wypustką białą. Czapka z niedzwiedzia czarnego 10 cali wysoka. Obwód górny okrągły szerszy, dno zwierzchnie z sukna ciemno - zielonego na fałdy zebrane w środku pomponik żółty, po bokach lwie głowy z zapinkami w karpią łuskę z metalu żółtego u wierzchu na przodzie pomponik żółty. Kordon w koło bermycy złoty u dołu węzeł pleciony z kutasikami dwoma z frendzli u Sztabs - Officyerów z buljonem.

Mały Mundur. Frak z sukna ciemno - zielonego tymże suknem podszyty, klapy zakładane na obie strony do zapinania z każdej po 7 guzików, klapki u góry okrągło wycięte. Kołnierz aksamitny czarny z wypustką

---

obalili Napoleona. Car moskiewski, król pruski i cesarz austryjacki głuszyli wszelkie przejawy wolnościowe wśród swoich poddanych, wszelką myśl o zmianie formy absolutnych rządów. Za ich przykładem i drobniejsi panujący trzymali wszystko mocno w karbach i atmosfera robiła się wokół coraz cięższą.

Zmęczone wojnami napoleońskiemi ludy długo znosiły ten ucisk biernie i, oglądając się jedne na drugie, czekały kto pierwszy upomni się o swoje prawa. Nieraz oczy wszystkich zwracały się ku Polsce. — Wiedziano, że Ona, chociaż rozszarpana na części, dążyła i dążyć zawsze będzie do Wolności. I rzeczywiście — pierwszy ruch wolnościowy po Kongresie Wiedeńskim zaczął się w Warszawie i w Wilnie. Powstałe tam (około roku 1820) Towarzystwo Patryjotyczne oraz Związki Filomatów i Filaretów przygotowywały w ciszy nowe powstania i podtrzymywały dążenia wolnościowe, zaczynające kiełkować wśród rosyjskiej młodzieży wojskowej t. zw. „dekabrystów". Car Mikołaj I., wstąpiwszy na tron, dusi w brutalny sposób tych ostatnich i przystępuje do systematycznej walki z konspiracją polską, lecz nie pomaga nic: Egzekucje i „ssyłki" na Sybir odnoszą przeciwny skutek. Ruch wolnościowy przerzuca się z Królestwa na inne dzielnice i przejawia się wspaniale w Noc Listopadową w Warszawie. Wybucha wojna 1830-31 r., tryumf Żołnierza Polskiego.

Wojna ta była jakby prądem świeżego powietrza, które powiało od pól Grochowskich na całą Europę. Rewolucja francuska tegoż 1831 roku dała Francji tylko zmianę tronu (z deszczu pod rynnę), a ciemiężonym ludom — nic. Zrozumiałą więc rzeczą jest, iż bohaterstwo polaków w tej wojnie, ich zapał oraz wytrwałość wzbudziły wśród innych narodów nietylko podziw, ale dały im przykład [1]).

Ruch wolnościowy zaczął budzić się wszędzie po wojnie polsko-rosyjskiej i wzmagając się przez 17 lat, doprowadził do „wiosny ludów" zakwitłej w r. 1848-ym.

W roku tym wynikły odrazu 3 rewolucje skierowane przeciwko despotycznym rządom: W Paryżu wybuch nastąpił 24. lutego, w Wiedniu 15., a w Berlinie 18 marca. Niestety, polacy nie mogli wykorzystać wypadków tych w sposób najwłaściwszy, t. j., przez po-

[1]) Myśl ta pięknie wyrażona jest u Konopnickiej: „Gdy Polak walczy, tam narody klaszczą w spętane dłonie".

ponsową z granatami jak u munduru galowego, pod szyją na trzy haftki zapinany. Rękawy krzywo ścinane z klapami mundurowemi na 2 guziki zapinane, frak ścięty ku udom, fałdy w tyle u dołu spojone dwoma granatami jak u kurtki, kieszenie w tylnych fałdach mało widziane, guzików przy kieszeniach nie masz, przy stanie dwa, do szlify i akselbantów po jednym. Spodnie długie z sukna szarego, do których bóty węgierskie z obszyciem i kutasem złotym. Ostrogi żółte śrubowane, kapelusz stosowany zwyczajny. Surdut ciemno - zielony na jedną stronę zapinany, kołnierz wykładany czarny aksamitny, guziki żółte półokrągłe. Płaszcz biały sukienny, kołnierz ścinany z wypustką ponsową, drugi wiszący równo z pasem tegoż sukna, rękawy gładkie granaty na kołnierzu z obydwuch stron.

Artykuł 2. Różnice stopniów. Jak u Strzelców Konnych. NB. Artylerja Konna nosić będzie Akselbanty złote.

Artykuł 3. Broń. Pałasz więcej prosty, rękoiść żółta, pochwa żelazna rywki żółte, skówka żelazna. Pendent czarny rzemienny złotem haftowany 2 cale szeroki z przodu zapinka metalu żółtego, pierścienie boczne i sprzączki z tegoż metalu. Rzemienie u pałasza iednocalowe gładkie. Ładownica z pasem złotym galonowym, przykrycie wierzchne Ładownicy ze skóry paloney z obwódką z żółtego metalu w środku granat szmelcowany żelazny Pas do teyże gładki 3 cale szeroki z czarnej, lakierowanej skóry, z przodu pasa Armatura z przetyczkami na łańcużkach wiszącemi u pierścienia przy puklerzu, na którym Orzeł. Sztuczki całkowitego okucia Ładownicy i sprzączki metalu żółtego. Pistolety kalibrowe w złoto oprawne.

Artykuł 4. Ekwipaż konny. Siodło z czarnego rzemienia z dwoma kulami z obwódką metalu żółtego, olstra powleczone czarną skórą u spodu skówki żółte. Nawiązanie munsztuka, uzdzienica, tręzla, podpiersień, podogonie, obergort, przystóły, puśliska i troki z rzemienia czarnego, na naprysku puklerz żółty u podpierśnia, podogonia granaty i po obu stronach wędziła, puklerze z granatami małemi. Strzemiona mosiężne lane, wędzidła żelazne. Czaprak paradny z sukna ciemno - zielonego, na wierzch siodła niedźwiedziem czarnym przykryty z galoem pojedyńczym złotym, na dwa cale szerokości; u Sztabs - Officyerów z podwóynym. Czaprak codzienny na wierzch siodła z sukna ciemno - zielonego z baranem czarnym, w koło obszyty dwucalowym pasem ponsowym, u Sztabs Officyerów zaś podwójny, na tylnich końcach granaty żółte roboty szmuklerskiey. Czaprak z Huzarska ścinany; mantelzak sukienny zielony, wałkową robotą, długości łokieć jeden cali sześć u wierzchu sznurowany z klapą do zapinania; na pobocznikach wypustka w około ponsowa, w środku granat.

Rozkaz ten obejmuje przepisy jedynie dla oficerów, nie wspominając o szeregowych. Ściśle w/g tego przepisu jest zrobiona kolorowa plansza w dziele Dyr. Gembarzewskiego, zaś Rupniewski nieco odchyla się w niektórych szczegółach od tego przepisu.

Plansza do tego artykułu jest zrobiona na podstawie orginalnej akwareli Rupniewskiego, robionej w/g ustnych podań prawdopodobnie, gdyż Rupniewski urodzony w 1802 roku nie mógł pamiętać umundurowania Xięstwa. Możliwe też, że oficerowie, podający mu szczegóły umundurowania, podali je właściwe: odchylenia od wydanego rozkazu miały miejsce i pochodziły z fantazji danego dowódcy, który starał się różnemi uzupełnieniami uczynić mundur piękniejszym. Odchylenia te mogły istnieć przepisowo.

---

wstanie na własnym terenie w 3 zaborach odrazu — z przyczyn o których mówiliśmy już. Jedni tylko wielkopolanie mieli możność powstać w tym roku na ziemi własnej. Pozatem, jak wiadomo Polacy wszystkich zaborów (przeważnie z Królestwa) walczyli w roku tym na ziemi węgierskiej pod rozkazami bohatera 1830-31 roku generała Józefa Bema, który stanąwszy na czele oddziałów polskich i madjarskich, bił połączonych moskali i austryjaków.

Wolne miasto Kraków zostało w tym że roku zbombardowane przez austryjaków zaraz przy pierwszym odruchu.

Na ulicach Berlina pokazały się barykady. Prądy wolnościowe dawno już nurtowały wśród niemców, a despotyzm króla Fryderyka Wilhelma IV. doprowadzał prusaków do rozpaczy. Dręczyła też ich myśl, iż rządzi nimi warjat, gdyż Fryderyk posądzony był o nienormalność umysłową.

Poleciwszy następcy tronu (późniejszemu cesarzowi Wilhelmowi I.) znieść barykady i uśmierzyć rewolucję, król zamknął się w pałacu i udawał, że do niczego się nie wtrąca. Piechota pruska tymczasem zdobywała barykadę po barykadzie. Miasto pokryło się trupami. Rzeź trwała 36 godzin. Tłum na ulicach nie ustępował jednak wreszcie ruszył pod pałac królewski i zaczął go oblegać. Przerażony następca tronu uciekł do Londynu. Berlin znalazł się w ręku rewolucjonistów, z którymi król zmuszony był wejść w pertraktacje. Jednym z pierwszych żądań tłumu było oswobodzenie Polaków siedzących w więzieniu moabickiem za udział w spisku 1846 r. (proces moabicki).

Dziwnym był stosunek niemców do nas w tym okresie. Wojna polsko-rosyjska 1830-31 r. wzbudziła u nich nadzwyczajne sympatje do polaków. Wspomnimy tu tylko entuzjastyczne przyjęcie naszych emigrantów wojskowych w Dreźnie i Lipsku oraz ówczesną literaturę niemiecką opiewającą bohaterstwo polskie. Uciskane ludy niemieckie widziały w polakach pionierów Wolności.

Oprócz więźniów moabickich przebywało wówczas w Berlinie dużo polaków, którzy zjechali się tu, aby wyzyskać entuzjazm niemiecki i wyjednać dla Polski co się tylko da. W samym ruchu rewolucyjnym — udziału czynnego właściwie nie brali.

D. c. n.

KORNELOWI MAKUSZYŃSKIEMU

odpowiedź na „PIOSENKI ŻOŁNIERSKIE"

I

Kornelku miły, czort cię bierz,
Zapytać ja cię muszę
Skąd ty o wojsku tyle wiesz,
Skąd znasz żołnierską duszę?

W cywilu lata całe trwasz,
Pisałeś sam, mój drogi,
Że jakiś feler w sercu masz
I obie lewe nogi. —

A ta żołnierska nuta drga
W poezji twojej złocie,
Zda się służyłeś, jako ja,
Dwadzieścia lat w piechocie.

Napewno sobie tylko kpisz
Ze wszystkich nas żołnierzy,
Żeś cywil mów i krzycz i pisz,
A nikt Ci nie uwierzy.

Lubiłeś przedtem naszą brać,
Lecz złość Cię wzięła taka,
Że chciałeś pono, guzik dać
Jej za „strategję raką".

A spotkał nas królewski dar,
Na jaki stać poetę,
Rzuciłeś pieśni swoich czar, —
Żołnierskich dusz podnietę. —

Nasz żołnierz lubi śmiech i śpiew,
Do gustu piosnki mu te,
Więc ryczał je, jak wół, jak lew,
Na jaką pragnął nutę.

Słodziły one głód i znój,
Do serca szła otucha,
Dziś cała Armja, druhu mój,
I kocha Cię i słucha.

II

A w moim rodzie z dawnych lat —
Tradycja tkwi szlachecka,
Żołnierzem był mój pradziad, dziad
I w wojsku jam od dziecka —

Junkierski mundur, na łbie „blin"
A w sercu bunt, huragan...
Co mi karjera co mi „czyn"
I carski ten bałagan!

W tę obcą skórę potom wlazł,
By ćwiczyć się w żołnierce
I gdy powstania przyjdzie czas,
Wbić wrogom bagnet w serce.

Napsułem krwi moskalom dość,
Gdy byłem w ich szeregu,
Kazał mi za to car przez złość,
Na Wołgi służyć brzegu. —

Uralu skały dobrze znam
I Moskwę „matkę białą",
Po całej Rosji tu i tam
„Naczalstwo" mną rzucało.

Przekląłem wszystkich mochów w „mać"
I gdy mi służba zbrzydła,
Miast z kolegami wódkę chlać,
Pisałem swe wierszydła.

Nie wiem czy był w nich rytm i rym,
Lecz było uczuć tyle,
I zawdzięczałem piosnkom swym
Niejedną piękną chwilę.

Śnił mi się przy nich armat huk,
Co bój o wolność wszczyna,
Powstańczy huf i dziad mój Kruk
Zwycięzca z pod Żyrzyna.

Marzyłem wtedy: przyjdzie czas,
Te chwile osobliwe,
Gdy w swych szeregach pójdziem wraz
Na własną ofenzywę.

Co wzięły szwaby, nam i moch
Bagnetem swym odbierzem
I padnie w pył i legnie w proch
Moc wroga przed żołnierzem.

Wyrwana wówczas z pęt i krat
Wybuchnie pieśń natchniona,
Przez całą Polskę, cały świat
Poleci uskrzydlona.

Będzie w niej polskich uczuć żar
Płomienny, niby lawa,
Tryumfu dzwon, zwycięstwa czar,
I sława. sława, sława.....

Sen dziadów jawą dziś się stał
Już słońce mgły rozprasza,
Z potoków krwi, wśród huku dział
Ożyła Armja nasza.

Nastała chwila, przyszedł czas,
Znów Orzeł w słońce bieży
Odwalon z grobu Matki głaz
Bagnetem jej żołnierzy!

Ofiarna krew wydała plon
I nastał nam dzień trzeci...
Gdzież tej zwycięskiej pieśni ton,
Gdzie nasi są poeci?

Czyż tryumfalnych dźwięków brak
Swobodnej polskiej lutni? —
Było mi czegoś smutno tak
I codzień coraz smutniej.

— — — — — — — — — — — — —

Wtem spotkał nas królewski dar
I znalazł się poeta:
Zabrzmiała pieśń Twa, uczuć żar,
Żołnierskich dusz podnieta.

Ą taka barwna jak ta nić,
Na niebie porzucona,
Którą poprzednik Twój chciał wić,
Na Polskie brać wrzeciona.

Echo minionej sławy lat
I arka to przymierza,
Złożyłeś do niej uczuć kwiat.
I dawną broń żołnierza.

Dole, niedole jego, — ból,
Żołnierski humor szczery,
Garść ziemi z krwawych bitew pól
I szablę Sammo-Siery.

Sztandarów szum, piramid pył,
Kapotę Wodza szarą
I to czem dawny żołnierz żył,
Fantazję polską starą. —

Pokoleń przeszłych bój i trud
Złączyłeś z życiem nowem
Tych bohaterów, których wiódł
Osiński pod Makowem.

Tych, którzy wolność dali nam,
Dali nam Polskę własną
I od wzniesionych świeżo bram
Gonili hordę krasną.

Nasz rekrut, biorąc krwawy chrzest
W dni walk pod Radzyminem,
Pojął z Twych pieśni czyim jest
Prawnukiem, wnukiem, synem.

Pojął, że Armja wielka rzecz,
Tradycja jej tak święta
I z dumą gnały wroga precz
I Orły i Orlęta.

Niech każdy dzwon ze szczytu wież
Radośnie dziś obwieszcza:
Narodzie polski ciesz się ciesz,
Bo masz swojego wieszcza.

Niech jego pieśń, wyrwana z krat
Z odgłosem biegnie dzwonów
Na cały świat od miast do chat,
Z baonów do szwadronów.

Przez całą Polskę bieży hen
Przez lat czekana tyle.....
Młodości mej spełniłeś sen,
Dałeś mi piękne chwile.

Czem się odpłacić za to mam
I jak dziękować za nie?
Chyba, że serce swe Ci dam,
Na wieczne posiadanie!

JAN MARCIŃCZYK

DZIAŁ ŻOŁNIERZYKOZNAWSTWA



ODEZWA!

Dzięki gościnie, udzielonej mi przez Redakcję „Obrońcy Ploski “, rozpoczynam na Jego łamach akcję, zmierzającą do zebrania informacji o tych wszystkich, którzy się interesują dziejami naszych dawnych wojsk i którzy chcieliby dojść stopniowo do miniaturowych okazów pojedyńczych lub całych oddziałów.

A więc apel do przyszłych zbieraczy figurek ołowianych.

Zbieranie figurek datuje się od połowy zeszłego stulecia, początkowo w Niemczech z centralą w Norymberdze, a stopniowo zakres zbieraczy się rozszerzał, tak, że obecnie obejmuje już tysiące ludzi, mając w tej liczbie wojskowych, profesorów, artystów i całą plejadę młodzieży.

Zbieracze są zrzeszeni w cały szereg Stowarzyszeń, ułatwiających pracę, drogą osobistych wskazówek fachowych, pism, komunikatów, sporadycznych wystaw, konkursów i t. d.

Zbieranie figurek nie jest tak śmieszną manją, jak np. kolekcjonowanie pudełek od zapałek lub szpulek od nici, ale ma naukową podstawę, a mianowicie studja munduroznawcze, pozatem taktyczne studja etatów różnych broni i t. d.

Wartość ma figurka, która jest artystycznie wykonana i malowana na podstawie historycznych źródeł; zbieracz, o ile sam maluje, musi odpowiednio się do tej pracy przygotować, aby figurka wyglądała w każdym szczególe tak, jak w danej epoce wyglądał żołnierz.

Podstawą są więc studja munduroznawcze.

Zapał do zbierania figurek jeszcze do nas nie dotarł, czego dowodem jest zupełny brak polskich typów w przeciwieństwie do dziesiątków tysięcy figurek z historji Francji, Niemiec, Austrji i innych.

Początek jest już zrobiony zagranicą; ukazują się stopniowo figurki z czasów obrony Wiednia 1683 roku i Księstwa Warszawskiego, wykonane według wzorów podpisanego. Figurki te cieszą się zagranicą ogromnym powodzeniem. Z zupełną łtawością możemy powiększyć grono zbieraczy i wejść z nimi w kontakt, drogą zamiany figurek, trzeba tylko, żeby na niniejszy apel odezwali się Ci, których ta sprawa interesuje, a przedewszystkiem pp. fabrykanci, którzyby pragnęli powiększyć swój zbyt i przysłużyć się propagandzie naszego imienia zagranicą.

Zaznaczyć trzeba, że z figurek dadzą się w zależności od indywidualnej inwencji układać mniejsze lub większe panoramki, odtwarzające sceny, bitwy i t. p., pozatem figurki wszystkie są ściśle ustalonych wymiarów, tak, że dadzą się używać do jednej scenki figurki różnego pochodzenia.

Apeluję więc do tych, których sprawa ta interesuje, a którzy poprostu nie wiedzą, jak taki zbiór zapoczątkować, aby zgłosili Swe adresy do Redakcji „Obrońcy Polski“, a na jego gościnnych łamach, będę drogą artykułów dawał wszelkie rady i informacje.

W zależności od ilości zgłoszeń, można w krótkim przeciągu z niewielkiemi kosztami odtworzyć

całą epokę z historji naszej armji w figurkach, pożądanem jest więc przy zapytaniach podać epokę, którą przyszły kolekcjoner miećby pragnął.

Mam nieułonną nadzieję, że stworzymy u siebie nowy przemysł artystyczny, tylko trochę dobrych chęci, a pokżaemy zagranicy, że w tyle za nią nie pozostaniemy.

Następny numer „Obrońcy Polski przyniesie więcej szczegółowych danych w sprawie kolekcjonerstwa figurek.

St. Gepner
Rotmistrz w st. spocz.



Żołnierzyki — figurynki

Jako najstarszy i jedyny w swoim czasie w Polsce zbieracz żołnierzy ołowianych z radością witam pierwsze przejawy tego kolekcjonerstwa u nas. — Przypomnijmy sobie czem był dla nas w dzieciństwie żołnierzyk-zabawka. Potomkowie rycerskiego narodu lubowaliśmy się zawsze w grach, związanych z wojskiem. Niecierpliwie czekaliśmy kiedy przymaszerują pod choinkę liliputki ułany i zaprzęgi maleńkich armatek. Bezkrytycznym okiem patrzyliśmy na szeregi, nieraz niezdarnie wykonanych i pomalowanych, fabrycznych figurek. Jak w bajce Andersena ożywały one w naszej wyobraźni, staczaliśmy z ich pomocą bitwy, odbywaliśmy z nimi marsze do krain, zrodzonych w naszej fantazji.

Niestety, nie mieliśmy w dzieciństwie żołnierzyków polskich.

Tylko wyobraźnia nasza ubierała je w barwne nasze mundury o których opowiadali nam rodzice. Dziś czasy zmieniły się. Razem z prawdziwym Wojskiem Polskim ożyły i Polskie żołnierzyki ołowiane. Zbierajmy je w szacie nowej, odtworzonej ściśle historycznie, w wykonaniu artystycznem. Są to piękne dzieła sztuki.

Z pomocą żołnierzyków na, tle dekoracji w skali i różnych akcesorjów możemy urządzać dioramy bitew, parad historycznych, przemarszy, ćwiczeń obozów it.d., układać batalistyczne obrazki miniaturowe.

Plastyczność figurynek, sztuczny teren i perspektywa dioramy dają złudzenie rzeczywistości.

Wyobrażamy sobie jak pięknie wyglądałyby taka panorama ataku Husarji pod Wiedniem, szarży pod Samo - Sierrą, obrony Olszynki, przeglądu na Placu Saskim. Stare obrazy i sztychy odtwarzają ukochaną przez nas tradycje Wojska Polskiego, i obudzają fantazje, — lepiej potrafi to zrobić żołnierzyk ołowiany.

Niech dawny towarzysz naszych zabaw dziecięcych, wróci dziś do nas w artystycznej formie.

Europa od dawnych lat już interesuje się żołnierzami ołowianymi. W Cekhauzie Berlińskim na olbrzymim stole plastycznym znajduje się diorama z żołnie-

rzyków, przedstawiająca bitwę pod Sedanem. W sali jednej z fabryk żołnierzy w Niemczech odtworzona jest w taki sposób bitwa pod Mars la Tour, (1870 r.) gdzie bierze udział 18.000 figurynek.

Wśród bardzo licznych kolekcji prywatnych wyróżnia się ogromny, przepiękny zbiór majora d'Armont'a w Paryżu.

Jeszcze do niedawna zbieracze europejscy (przeważnie wojskowi, artyści, profesorowie i młodzież) nie posiadali w swych kolekcjach żołnierzy Polskich. A przecież mundur polski posłużył za wzór dla wszystkich armji obcych. Brak ten uzupełnił przed paru laty nasz rotmistrz Stanisław Gepner historyk, artysta malarz i rzeźbiarz. Piękna to postać. Wychowany w powstańczych tradycjach swej rodziny, pamiętając, opowiadania swego pradziadka — oficera Krakusów 1831 roku, od małego ukochał on Wojsko Polskie, poświęcając się gruntownym studjom nad jego szczegółową historją.

Walczył na Wschodzie o Polskę w czasie wojny światowej i uczestniczył w wojnie bolszewickiej a dziś szerzy sławę dawnego i obecnego Wojska naszego piórem i uplastycznia je w obrazach.

Jest on entuzjastą żołnierzyków ołowianych.

Cała Europa wzoruje się dziś na jego figurkach, w wykonaniu których doszedł on do mistrzowstwa.

Dzięki niestrudzonej ideowej pracy jego, kolekcje obcych zbieraczy zaroiły się od barwnych szwoleżerów, skrzydlatych husarzy, i polskich wodzów z różnych epok. Jego bitwa pod Wiedniem należy do arcydzieł.

Żołnierzyki rotmistrza Gepnera, świetne w ruchu, barwie i misterne w każdym historycznym szczególiku przemaszerowały już hen po za granice Polski i są naocznym dowodem, że mundur i uzbrojenie polskie służy zawsze wzorem dla armji europejskich.

Czas już na to ażeby zawędrowały one i do naszych zbieraczy, budząc zamiłowanie do polskiej wojskowości i sztuki.

Jan Marcińczyk
mjr. w st. sp.

Leopold Serog
zasłużony działacz Ziemi Śląskiej

Leopold Sobiesław Serog, przemysłowiec i właściciel Śląskiej Fabryki Wyrobów Metalowych "Mewa" i Śląskiej Fabryki Kartonaży „Beskid" w Bielsku, urodził się dnia 28 stycznia 1883 r. w Kleczy Dolnej. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Wadowicach i Wyższej Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie wstąpił do służby państwowej i został przydzielony do Państwowej Dyrekcji Kolejowej w Ołomuńcu.



W roku 1914 jako porucznik rezerwy służył w 13 p. p. austr., zaś w r. 1915 został przydzielony jako jedyny oficer narodowości polskiej do Wojskowego Zarządu Kolej. przy Gen. Gub. w Lublinie z siedzibą w Radomiu, jako dowódca grupy, gdzie urzędował aż do 7. 2. 1918 r. W czasie służby wojskowej krzewił myśl patrjotyczną wśród żołnierzy narodowości polskiej. Kiedy władze austrjackie ogałacały w czasie okupacji obecne Województwa Kieleckie, Lubelskie, i Wołyńskie ze środków żywności, uratował wiele tysięcy wagonów żywności od wywozu do krajów b. monarchji austr. i Rzeszy Niemieckiej narażając się przez to swoim władzom przełożonym. W r. 1918 po upadku Austrji objął Komendę Wojskowego Zarządu Kolejowego w Radomiu i zorganizował z żołnierzy narodowości polskiej i innych narodowości słowiańskich Kadrę Kolejową, nie dopuszczając do wywozu wagonów i sprzętów kolejowych poza granice Polski, ratując w ten sposób wiele cennego taboru kolejowego.

Brał udział w walkach o Śląsk (Górny i Cieszyński) i był więziony przez Czechów. W Bielsku założył dwie nowe placówki przemysłowe „Mewa" i „Beskid" uniezależniając w ten sposób wiele gałęzi przemysłowych od zagranicy i dając zatrudnienie przeszło 200 robotnikom polskim.

Mieszkając stale w Bielsku pracuje na niwie społecznej i ekonomicznej i bierze czynny udział w różnych akcjach społecznych i patrjotycznych na Kresach Zachodnich. Jest czynnym członkiem całego szeregu związków byłych wojskowych. Za pracę na polu przemysłowym otrzymał wiele odznaczeń.

Kawalerowie Krzyża i Medalu Niepodległości

Major dypl. WŁODZIMIERZ GIEROWSKI

Wojskowe Biuro Historyczne



Major dypl. GIEROWSKI Włodzimierz urodził się w Kielcach dnia 14. II. 1897 r. Wydała go na świat rodzina ziemiańska pełna tradycji rycerskich i poświęcenia dla Rzeczpospolitej tak w czasach dawnych jak w okresie powstaniowym. Dziad jego Felicjan Gierowski — to oficer 14 pułku piechoty linjowej, który chlubnie odznaczył się pod Ostrołęką w 1831 r., dziad z linji matczynej, Adam Gorzkowski — to oficer kosynierów Jeziorańskiego, a Wielgomłyny, gniazdo rodziny Gierowskich, to ostoja partji Oksińskiego, tu bowiem się ukrywał i stąd działał jego emisarjusz Bleszyński, b. oficer rosyjski, kuzyn Gierowskich, organizator powstańczych oddziałów uzupełniających w radomszczańskim. Za zdradą żydów schwytany w Wielgomłynach w grudniu 1863 wraz z Józefem Gierowskim idzie do więzienia, aby zawisnąć na szubienicy w Piotrkowie.

W tej atmosferze wychowywał się Włodzimierz Gierowski i kreśląc jego życiorys od niej trzeba zacząć bo on z niej wyszedł i z niej wyniósł umiłowanie wolności i Polski kult bohaterstwa i pogardę śmierci.

W chłopięcej duszy jego jako drogowskaz życia, jako jedna jedyna idea, jako jedno pragnienie rozwija się myśl walki o niepodległość.

Szkoła polska, do której w Kielcach uczęszcza, styka go ze starszym społeczeństwem i z jego ideałami służenia sprawie polskiej tylko przez pracę i powiększanie dobrobytu materjalnego. Te ideały nie budzą w nim entuzjazmu. Gardzi nimi. Czuje się osamotnionym. Pragnie czynów i walki, lecz rozumie że walka jest sztuką, której nauczyć się trzeba, aby zwyciężać. Prześladowany przez szkołę polską za swą krnąbrność i zapał do ćwiczeń wojskowych, opuszcza ją i ku zmartwieniu całej rodziny oświadcza że będzie się uczył tylko w szkole wojskowej choćby rosyjskiej. Po złamaniu oporu ze strony rodziców z końcem 1911 roku wyjeżdża do rosyjskiego korpusu kadetów w Kijowie, do którego prowadzi go ideał Traugutów, Chmielińskich, Błeszyńskiego, a drogę otwiera tytuł polskiego szlachcica.

Lecz tam nad Dnieprem, w cudnym Kijowie, tysiącem dzwonów cerkiewnych bijącym na intencję cara rosyjskiego, dobiega go wiadomość, o tajnych kadrach polskich w Galicji, które się sposobią do walki o jakiej marzy. Wraca z obranej drogi, wraca do Kielc, do polskiej szkoły i w roku 1913 jest już w kontakcie z polskiemi Drużynami Strzeleckimi. Zakłada drużynę harcerską, działa na terenie Kieleckiego tajnego Koła Młodzieży Niepodległościowej Zarzewie, którego prezesem wybrany zostaje.

Nadchodzą pamiętne wakacje 1914 roku. W lipcu do Kielc przyjeżdża ppor. Drużyn Strzeleckich Stanisław Hempel „Waligóra" i organizuje tu tajny oddział wywiadowczy, który ma śledzić ruchy mobilizujących się wojsk rosyjskich. W oddziale tym jest Włodzimierz Gierowski, całe dnie spędza na rowerze śledząc siły rosyjskie koncentrujące się koło Suchedniowa i raportuje o tem ppor. Waligórze. Do Kielc wkraczają po raz pierwszy oddziały Józefa Piłsudskiego Wywiązuje się bitwa w drugim dniu której Włodzimierz Gierowski będąc na tyłach armji rosyjskiej dowiaduje się o rozkazie gen. Nowikowa oskrzydlenia od południa oddziału Szefa Sosnkowskiego broniącego się w Czarnowie. Nie tracąc czasu wraz z „sekretnemi" planami, które jeszcze wcześniej wykradł sztabskapitanowi Gołubiewowi, Włodzimierz Gierowski przekrada się przez czaty rosyjskie i pod ogniem goniących go kozaków szczęśliwie te ważne wiadomości, oraz naszkicowane stanowojsko baterji rosyjskiej oddaje oficerowi placówki polskiej. W ten sposób znalazł się w szeregach I-ej Brygady Legjonów. W chlubnym stopniu starszego szeregowca I bataljonu I pułku piechoty, a następnie 1 pułku artylerji odbywa całą kampanję Legjonów w wojnie światowej. Kontuzjowany wybuchem granatu w bitwie pod Tarłowem w lipcu 1915 roku nie opuszcza linji, po opatrunku wraca do szeregu i tego samego dnia bierze udział w ataku na redutę Tarłowską bronioną przez pułk grenadjerów Fannagoryjskich. Po raz drugi zostaje ranny w ataku 1 p. p. na wieś Jastków dnia. 1. VIII. 1915. — tym razem nie może już po opatrunku powrócić do linji, ma przestrzeloną krtań i płuca, w których tkwi kula.

Jednak, ponieważ jednym z pierwszych śmiało doszedł do drutów rosyjskich i tam padł, otrzymuje pochwalną wzmiankę w rozkazie dziennym.

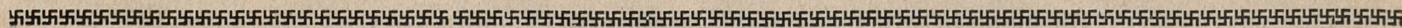
Służbę w Legjonach Polskich kończy jako sierżant.

Koniec października 1918 roku zastaje go w Szkole Inwalidów w Krakowie. Marzenia się spełniają. Widzimy go na czele tłumu żołnierzy zrywających z czapek generałów austryjackich „róże cesarskie", zajmującego koszary, magazyny i wywieszającego nad nimi chorągwie o barwach Polski Zmartwychwstałej.

Niepodległość już wywalczona, lecz rozpoczyna się nowa wojna o zjednoczenie i granice Polski. Wojnę tę Włodzimierz Gierowski odbywa już jako oficer artylerji — kończy ją zaś na stanowisku dowódcy baterji.

Idąc za głosem serca, natury i szczerego powołania po zwycięskiej wojnie z bolszewikami pozostaje w wojsku w charakterze oficera zawodowego — i wierny swemu przekonaniu z lat chłopięcych, że walka jest sztuką — w roku 1928 chlubnie kończy Wyższą Szkołę Wojenną otrzymując naukowy tytuł oficera dyplomowanego.

Poza Krzyżem Niepodległości major dyplomowany Włodzimierz Gierowski posiada ponadto 2-krotny Krzyż Walecznych, srebrny Krzyż Zasługi, oba medale polskie i odznakę za rany z dwiema gwiazdkami.



HUMOR

A gdy poszedł Srul na wojnę!

Słowa J. MARCIŃCZYKA *Rysunki J. SURAŁY*





A gdy poszedł Srul na wojnę,
Lamentował tate Jojne,
Rwała włosy mame Sure,
„Poco wun nadstawia skórę?
My neutralni z miasta Łodzi,
Co to wojsko nas obchodzi?!

Na wojenkę Stacha brali,
Ojciec z matką go żegnali,
Dać na drogę buty chcieli,
Lecz nie dali bo nie mieli
„Bij moskala kraj w potrzebie,
Będzie, Stachu, kapral z ciebie".







A na wojnie świszczą kule,
Lud się ściele niby snopy,
Poco mają ginąć Srule,
Kiedy są od tego chłopy?
Delikatne zdrowie mamy,
Niech się za nas biją chamy,
Lepiej szedżec, głupi chłopie,
W prowianturze, niż w okopie —
Żyd cię sprzeda, kupi on cię,
Czy to w tyle, czy na froncie.

Do ataku pułki idą,
Ginie żołnierz w polu szczerem,
Stach — bez nogi inwalidą,
Srul — kasowym oficerem!
Chodzi w Łodzi po ulice,
W rogatywce i z pałasze,
Aż cmokają żydówice:
Sy a git to wojsko — nasze!!!

DZIAŁ FILATELISTYCZNY

„Zbierać znaczki to znaczy studjować rozwój ludów, to znaczy uczyć się historji narodów. Nie znam zajęcia kształcącego w podobny sposób duszę i umysł, a któreby łączyło rozrywkę z poważną pracą".

M. Forrer-Berne.

Szwajcarskie znaczki „rozbrojeniowe".

Z okazji Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie administracja poczt szwajcarskich wydała serję znaczków okolicznościowych t zw. „rozbrojeniowych"

Myśl tę wysunął dziennikarz M. François Laya, członek Unji Filatelistycznej w Genewie. Władze federalne po rozpatrzeniu projektu ‚wyraziły swoją aprobatę, rozpisując jednocześnie konkurs na wzór znaczka, któryby stał się odbiciem idei rozbrojeniowej W rezultacie przyjęto projekt artysty Maurycego Barraud — na znaczek opłaty. Ottona Baumbergera — na znaczek lotniczy i dodatkowy projekt znaczka 1 Fr. kompozycji art. Gèo Fustier.



Ideę rozbrojenia i protestu przeciwko wojnie znakomicie zrealizował na swoim znaczku opłaty malarz genewski M Barraud, przedstawiając w rysunku złamany miecz w zaciśniętej dłoni, na klindze którego trzepoce się gołąb z gałązką oliwną w dziobie. 5 znaczków tego typu na papierze białym, z wodnym znakiem (duży krzyż) wykonały zakłady graficzne Gen. Dyr. Poczt, w następujących kolorach:

5 cent. zielono-niebieski
10 „ oranż
20 „ różowy
30 „ niebieski
60 „ brunatny



Rysunek i napisy „Conference du desarmement Geneve 1932" (Konferencja rozbrojeniowa Genewa 1932), wartość i Helvetia w kolorze białym na barwnym tle

Uzupełniająca serję wartość 1 Fr. kompozycji malarza genewskiego G. Fustier przedstawia skrzydlatego genjusza w locie z pochodnią w dłoni. Znaczek o formacie podłużnym w dwóch kolorach niebieskim i szarym wykonano w zakładach Courvoisier w la Chaux-de-Fonds. Na dolnym marginesie znaczków mieszczą się nazwiska projektodawcy i grawera.

Serja lotnicza składa się z trzech znaczków o formacie podłużnym wykonanych w zakładach graf. Dyrekcji Poczt. w następujących kolorach:

15 cent. zielony
20 „ czerwony
90 „ niebieski

Rysunek znaczka w barwie jaśniejszej od tła przedstawia stylizowany aeroplan handlowy o 3 motorach widziany z przodu u góry mała tarcza z herbem Genewy — napis „Conférnce du desarmement Geneve 1932" oraz Helwecja i wartość uzupełniają treść znaczka. Na znaczkach tych nazwisk projektodawcy i grawera nie umieszono.

Serja znaczków rozbrojeniowych zawierająca niskie wartości zastosowane do opłat najczęściej używanych, sprzedawana bez dopłaty cieszyć się będzie powodzeniem wśród filatelistów, a pozostając w obiegu do końca b. r. da możność zaopatrzenia się w nie każdemu zbieraczowi. E. CH.

Z POLSKI

Odwrócony nadruk „Port Gdańsk" na znaczkach pocztowych Polski,

W czasie kontroli drukarskiej arkuszów znaczków pocztowych, egzemplarze usterkowe zostają wyjęte a w powstałe skutkiem tego miejsca puste — „okienka," dolepia się, z pomocą małych skrawków papieru, znaczki bez wad. Zdarza się często, iż znaczki te wlepiane są do arkuszów w położeniu odwrotnem i w takim stanie oddawane do przedruku, co przy pobieżnej kontroli może być łatwo przeoczone W wyniku tego, otrzymujemy nadruk odwrócony. To również wyjaśnia nam dlaczego znaczki te spotykamy pojedyńczo lub w parkach, rzadziej zaś w większych bloczkach. Egzemplarze z odwróconym nadrukiem „Port Gdańsk" posiadają prawie zawsze na stronie gumowanej resztki papieru, co świadczy o ich „okienkowem" pochodzeniu.

Odwrócony nadruk „Port Gdańsk" spotyka się częściej na znaczkach 25 gr. (Yv.21), rzadziej na znaczkach 5 i 15 gr. (Yv. 15 i 17). (Die Postmarke)

Nowe znaczki polskie.

W związku z masową fabrykacją polskich znaczków opłaty Min. P. i T. projektuje wypuszczenie nowej serji znaczków na papierze z wodnym znaczkiem. Rysunek znaczków ulegnie małej zmianie.

Z okazji 200-letniej rocznicy urodzin Washingtona ukaże się w końcu marca serja znaczków pamiątkowych z podobizną Washingtona, Kościuszki i Puławskiego.

Z życia Związków.

Odbyło się doroczne walne zebranie Polskiego Towarzystwa Filatelistów, na którem wybrano na miejsce ustępującego, nowy Zarząd w składzie: Prezes — mjr. Xawery Stefański, zastępca — ppłk Plato Bałaban, oraz członkowie: por. Fortunat Budkowski, Czesław Wolf, prof. Antoni Łaszkiewicz, Ferdynand Ciempiński, Stanisław Salikier, Do Komisji Rewizyjnej wybrano: płk. dypl. Florjan Smyłka. dr. Leopold Womela, por. Edwrrd Fedorowicz Posiedzenia Polskiego Towarzystwa Filatelistów odbywają się co pomiedziałek w godz. 20 — 23 w lokalu przy ul. Ciepłej nr 22 — 24.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za pole — 1-20 strony zł. 5.—

Kółko Filatelistyczne w Gocławku Al. Płowiecka 29. m 4— p. ANIN dla swoich członków szuka większych wyborów znczków Europy. Zbiory do likwidacji przyjmuje w komis na dogodnych warunkach.

ODPOWIEDZI

Filateliście z Górnego Śląska.

Dział ten nie jest dotychczas opracowany z braku materjałów. Dlatego też zwracamy się do wszystkich tych uczestników powstań górnośl. którzy posiadają odnośne materjały dotyczące poczt powstańczych o s k o m u n i k o w a n i e s i ę z n a m i, c e l e m b l i ż s z y c h w y j a ń i e ń.

Wszystkich miłośników znaczka pocztowego, jego hisroji i historji poczty, zapraszamy do współpracy

Przysposobienie wojskowe w państw. gimn. im. Bolesława Chrobrego w Gnieźnie

Hufiec szkolny powstał w r. 1923. Wstąpiła w jego szeregi ochotniczo znaczna część uczniów klas wyższych. Od r. 1927 przysposobienie wojskowe pobierają w hufcu szkol. kl. 7 i 8. Hufiec szkolny liczy



Hufiec szkolny gimn. Państw. Gniezno dn. 11 XI 1930 r.

przeciętnie 70 ucz. i podzielony jest na 2 plutony 1-go i 2-go stopnia. Ćwiczenia odbywają się dwa razy w tygodniu — w poniedziałki i wtorki od 15 — 17-ej godz. według programu nakreślonego przez dowództwo 69 p. p.. Ćwiczenia przeprowadza oficer instrukc. P. W. Ostre strzelanie odbywa się okresowo na strzelnicy tutejszego garnizonu. Wielu uczniów korzysta z obozów letnich P. W. organizowanych przez M. S. Wojsk. Hufiec gimnazjalny bierze udział we wszystkich manewrach urządzanych dla towarzystw P. W. oraz we wszystkich uroczystościach i defiladach, w których towarzystwa występują. W grudniu 1930 r. powstało w tut. zakładzie — Kółko Strzeleckie — liczące 50 uczniów z klas od 4 — 8-ej mające na celu zaprawienie się w sporcie strzeleckim z broni małokalibrowej. Ćwiczenia w strzelaniu odbywają się każdego piątku między godz. 14 — 15 w okresie zim. w hail gimnast. 69 p. p. latem w nowo wybudowanej strzelnicy małokalibrowej P. W. Dnia 16. 10. 27 r. w zawodach jesiennych P. W. i W. F. w strzelaniu na 200 mtr. zdobywa hufiec gimn. puhar wędrowny, 1 miejsce w biegu szturm. W 1930 r. zdobywa hufiec gimn. puhar i mistrzowstwo w koszykówce w zawodach P. W. 1 miejsce w 29 r. uzyskuje hufiec w nakładaniu i zdejmowaniu maski przeciwgazowej. Szczupłość miejsca nie pozwala na wyszczególnienie dokładne tych wszystkich zawodów i wyników zespołowych czy indywidualnych hufca, jak to wykazuje szczegółowo prowadzona kronika. W roku szkolnym bieżącym znaczna część uczniów - członków hufca sprawiła sobie własne mundury i pasy P. W. co wpływa korzystnie na wygląd zewnętrzny hufca. W ćwiczeniach nocnych hufca — w manewrach okręgowych i strzelaniu bierze zawsze żywy udział dyr. gimn. prof. Birgfellner Kierownikiem hufca gimn. od chwili jego reorganizowania jest wychowawca fizyczny ofic. rez. Pelczar.



Po nabożeństwie przed katedrą gnieźń.
Święto W. F. międzyszkolne gimn. państw. Gniezno-Jarocin-Września-Trzemeszno.
1. dyr. gimn. Gniezno prof. Birgfellner, 2. dyr. gimn. Jarocin prof. Udzida, 3 wych. fiz. Jarocin p. Tutaj, 4 wych. fiz. Września p. A. Horoński, 5. wych fiz. Gniezno p. Pelczar.

Gimnazjum Żeńskie Dr. Michała Wagnera

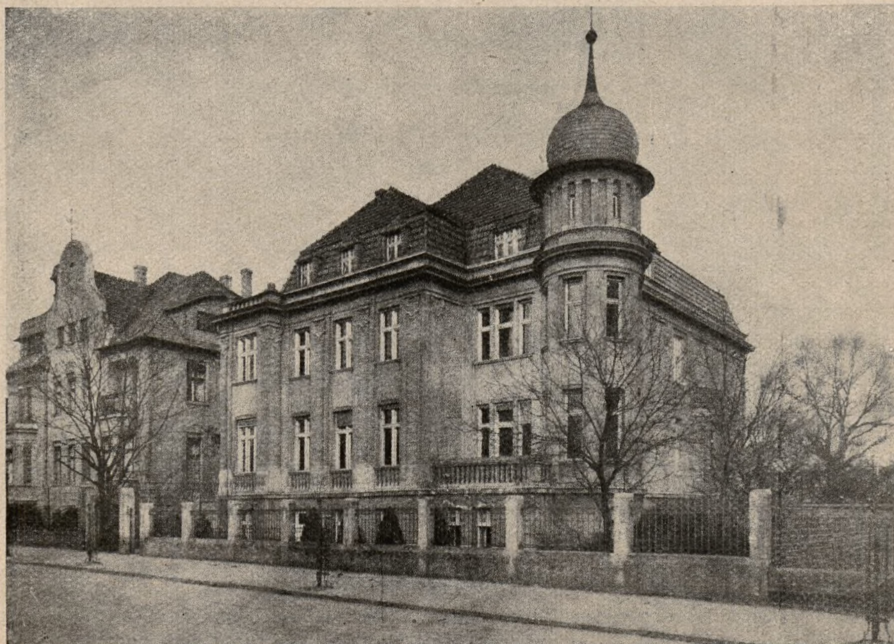
w Bydgoszczy, ul. Paderewskiego 19.

Gimnazjum założono w r. 1922, początkowo jako rozwojowe. Przy gimnazjum tym o typie humanistycznym istniała dawniej i istnieje obecnie Wzorowa



Dr. M. Wagner.

Szkoła Przygotowawcza — koedukacyjna (3 kl. wstępne), której celem jest przygotowanie młodzieży po trzech latach nauki do gimnazjum. Przyjmuje się dzieci w 7-ym roku życia. Tak w szkole przygotowawczej, jak i w gimnazjum uczą wykwalifikowane fachowe siły. Budynek własny gimnazjum wraz ze szkołą przygotowawczą, położony jest w zdrowej dzielnicy miasta, obok dużego, pięknego parku im. J. Kochanowskiego, zdala od dymów fabrycznych i gwaru śródmieścia. Altanki i ogród zamieniony na boisko szkolne, daje młodzieży możność wygodnego odpoczynku i ruchu w czasie przerw szkolnych na wolnym powietrzu. Szkoła posiada ogrzewanie centralne. Ulica przed budynkiem wyasfaltowana. W budynku szkolnym mieści się 11 sal wykładowych, kancelarja dyrektora, poczekalnia dla nauczycieli, dla rodziców, sekretarjat, pokój lekarski, sala rysunkowa, używana zarazem i na aulę, pracownia dla fizyki i chemji, gabinet zbiorów przyrodniczych i geografji i sala gimnastyczna. Młodzież szkolna wykazuje wiele chwalebnego uspołecznienia, ma swoją „Samopomoc Uczniowską", śpieszącą z pomocą biedniejszym uczennicom, urządza pod nadzorem Rady Pedagogicznej i rodziców śniadania ciepłe na dużej przerwie, ma swój hufiec harcerski, z grona tej młodzieży wybrano drużynową, w szkole jest oddział Przysposobienia Wojskowego, młodzież ma swoje kółko historyczne, literackie, geograficzne, — zdradza pod wpływem dyrekcji coraz to większe zainteresowanie dla akcji oszczędnościowej i składa co tydzień pokaźne kwoty na ręce p. dyrektora Sadkiewicza do Banku Bydgoskiego. Przy szkole istnieje też komitet rodzicielski, który w myśl szlachetnej tendencji — współpracy domu ze szkołą dla dobra młodzieży — interesuje się żywo postępami młodzieży



Humanistyczne Gimnazjum Żeńskie D-ra Michała Wagnera w Bydgoszczy

w naukach i jej zachowaniu, ma nawet swą delegatkę na plenarnych posiedzeniach Rady Pedagogicznej, jako bezpośredni łącznik domu i szkoły. Gimnazjum prowadzone w zdrowym duchu państwowym, budzi i rozwija zrozumienie wychowania w tym kierunku wśród młodzieży przez wykłady szkolne i występy publiczne w Teatrze Miejskim (10-lecie niepodległości, imieniny Marszałka Piłsudskiego i t. p.) i w ten sposób spełnia doniosłą rolę kulturalno-oświatową na kresach zachodnich naszego państwa. Dr. Wagner, dzielny wychowawca, oddany od początku swego zawodu jawnej i tajnej pracy wobec Moskali prowadzi zakład wraz z dyr Sadkiewiczem w wytycznym kierunku — dla dobra młodzieży.

Placówce składamy jak najlepsze życzenia, wierząc, w jej pełny rozwój.

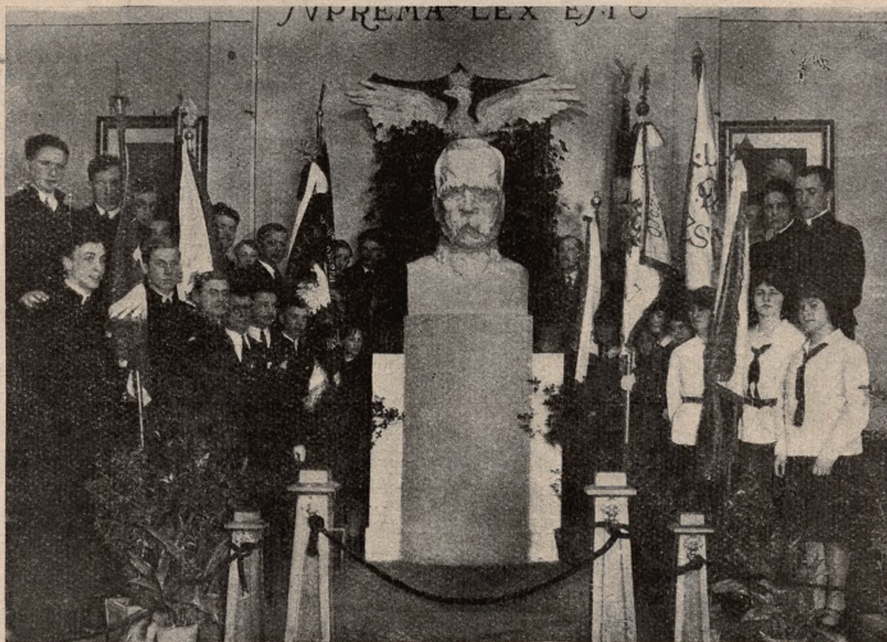
Rys historyczny państw. gimn. im. St. Staszica w Lublinie

Państwowe Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie wywodzi swój początek ze szkoły, powstałej w roku 1906 po opuszczeniu przez młodzież lubelską rządowego gimnazjum rosyjskiego. Powstała na gruzach szkoły rosyjskiej szkoła im. Staszica została upaństwowiona w maju roku 1919. Obecnie mieści się ona w gmachu dawnego gimnazjum rosyjskiego, lecz już prawdopodobnie po roku przeniesie się do nowego gmachu, do którego budowy już przystąpiono.

Pierwszym dyrektorem Gimnazjum Państw. im. St. Staszica był ś. p. Wiktor Strzembosz. Obecnie jest nim p. Tadeusz Moniewski.



Obóz P. W. pod Puławami uczniów gimnazjów państwowych lubelskich VIII 1931 r.



Uroczysty obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego i odsłonięcia Pomnika w Państwowem Gimnazjum im. Staszica w Lublinie w dn. 29 marca 1931 r.

WOJSKOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

M. ZARUSKI GEN. „NAWIGACJA JACHTOWA". Warszawa, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy 1932 r. str. 128. Cena 5 zł.

Od chwili posiadania własnego wybrzeża z każdym rokiem wzrasta zamiłowanie do morza i podróży morskich. To też poza zawodowymi marynarzami liczba miłośników żeglugi morskiej stale się powiększa, zwłaszcza, że sprawa ta zyskuje należyte poparcie P. U. W. F. i P. W. Podróż jednak na szerszych wodach wymaga odpowiedniego przygotowania i znajomości w zakresie jachtingu, czego dotychczas skutecznie nie można było osiągnąć w braku dostępnych polskich podręczników i opracowań. Omawiana praca rozwiązuje te trudności, dając streszczenie całokształtu wiedzy nautycznej w rozmiarach koniecznych potrzeb polskiego jachtsmana — czyli prawdziwe jego vademecum. Bez potrzeby więc zgłębiania całej wiedzy nautycznej, — a jedynie po przestudjowaniu pracy, polski jachtsman może się wypuścić na przestworza mórz: Bałtyckiego, Północnego, Biskajskiego i Śródziemnego.

Niezwykle bogata treść tej pracy składa się z III części. W I opisuje autor przyrządy i przybory nawigacyjne, mapę Markatora, rumby, kursy, polongi, II zawiera wykreślenie kursów, zliczenia, określenie dewjacji i inne, III — międzynarodowe przepisy o żegludze statków, podaje podręczne wydawnictwa morskie i co bardziej ważne, systematycznie opracowany zbiór komend i rozkazów, które mogą mieć zatsosowanie na jachcie. Dołączone są przytem 2 tablice kolorowe flagi, sygnałów świateł, latarń i przykłady rozmów flagami.

Poza tem książka zawiera 31 doskonałych rysunków, mapę poł. zach. Bałtyku, bardzo ładną i oryginalną okładkę kolorową.

Całość pracy ujęta jest systematycznie oraz przejrzyście i przystępnie. Cenny ten dorobek w naszej literaturze morskiej niewątpliwie zdobędzie życzliwe przyjęcie wśród dzielnych i pełnych zapału naszych jachtsmanów, tem bardziej, że osoba autora, znawcy w tej dziedzinie, daje gwarancję wysokiej wartości pracy.

Kmdr. ppor. dypl. R. Czeczott „Obrona wybrzeża" Warszawa 1931. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 8.50 zł.

Posiadanie własnego wybrzeża morskiego nakłada na państwo obowiązek zabezpieczenia go przed napadem wroga, o ile to państwo nie chce się wyzbyć tak cennego i ważnego czynnika w jego rozwoju, jakim jest morze.

Pierwszorzędnego znaczenia to zagadnienie obrony ujął w formie naukowego opracowania kmdr. ppor. dypl. Rafał Czeczott, p. t. „Obrona wybrzeża".

Właściwy wykład teorji współczesnej obrony wybrzeża poprzedził autor zaczerpniętemi z wojny rosyjsko-japońskiej i światowej licznemi przykładami nowoczesnych bitew morskich, które rozstrząsa i omawia z punktu widzenia wojskowego.

Praca podzielona jest na 7 części:

1. wojna rosyjsko-japońska 1904—1905 r., 2. działania pod Dardanelami podczas wojny światowej, 3. obrona zatoki Fińskiej i Ryskiej podczas wojny światowej, 4. organizacja obrony wybrzeża Flandrji, 5. organizacja obrony wybrzeża włoskiego podczas wielkiej wojny, 6) napady na wybrzeża, 7. współczesne rozwiązanie zadania obrony wybrzeża.

Zagadnienie obrony wybrzeża autor potraktował gruntownie i wszechstronnie, opierając się na źródłach i literaturze angielskiej, amerykańskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej i rosyjskiej.

Pierwsza z tej dziedziny praca w naszej literaturze wojskowej powinna obudzić zainteresowanie w pierwszym rzędzie sfer wojskowych, zwłaszcza marynarki wojennej oraz ze względu na ciekawy temat i przystępne ujęcie, wszystkich, których obchodzi sprawa obrony własnego wybrzeża.

Książkę zaopatrzono w tablice składu sił morskich państw wojujących, listę strat jednostek bojowych oraz wiele szkiców.

W. Lipiński. „Wśród lwowskich orląt". Wojsk. Inst. Naukowo-Wydawn. Warszawa 1931. Cena 3.50 zł.

Bohaterski gród kresowy, odznaczony najwyższą odznaką wojskową krzyżem „Virtuti militari" za odparcie najazdu ukraińskiego znalazł już kilku dziejopisarzów tych czynów. Wśród nich na pierwszy plan wybija się wydana przed 3 laty, głośna praca dr. W. Lipińskiego p. t. „Wśród lwowskich orląt". Doczekała się ona obecnie 2-go wydania, co świadczy z jednej strony o wielkiem zainteresowaniu się społeczeństwa najnowszą historją tego miasta, z drugiej mówi o wielkich zaletach samej książki. Treść jej stanowi przebieg walk stoczonych w r. 1918—1919 z Ukraińcami od samego ich początku do chwili przybycia odsieczy i uwolnienia miasta. Autor pracy bierze w walkach udział, znajdując się początkowo na najważniejszym I odcinku por. Monda pod Cytadelą, a następnie z 5 pp. Leg. na wszystkich innych odcinkach. Dzięki temu ma możność wiele widzieć i przeżyć, a zatem przedstawić w swoim pamiętniku nie tylko ważniejsze wypadki bojowe, ale i uwydatnić dokładnie nastroje ludności i warunki w jakich się znajdowała. Pamiętnik ten zostawia po przeczytaniu go niezwykle silne wrażenie, gdyż pisany był bezpośrednio na linji walk, wśród powszechnego entuzjazmu i w obliczu bohaterskich czynów dzieci lwowskich.

Ta bezpośredniość przeżyć i styczność z obroną Lwowa sprawia, że książka staje się niezwykle ciekawa i chwytająca za serce każdego Polaka. Język jej żywy bardzo, barwny i o wielkich walorach literackich. Obrona Lwowa jako ogniwo walk o wyzwolenie Polski, znalazła w tej pracy żywy pomnik wielkości ducha, który silnie przemawiać będzie do przyszłych pokoleń.

Książka ozdobiona 13-a fotografjami w tekście.

Zaleski A. „Krótki podręcznik pływania". Główna Księgarnia Wojskowa 1931. Cena zł. 1.

Pływanie jest jednym z najprzyjemniejszych i najzdrowszych sportów. Rozwija on śmiałość, wytrwałość, siłę woli, wyrabia pewność siebie, hartuje organizm i zapewnia jego sprawność.

Sport ten był ceniony nawet w starożytnym Rzymie, gdzie nieznajomość pływania była traktowana jako objaw beznadziejnej niezdarności i niedołęstwa. Obecnie zagranicą

sport ten zyskał szerokie rozpowszechnienie, zwłaszcza w Ameryce, gdzie wysunięto postulat, że każdy młody Amerykanin musi umieć pływać i gdzie sport pływacki jest przedmiotem nauczania w wielu uniwersytetach. U nas pod tym względem jest dużo do zrobienia, gdyż sport ten nie znajduje jeszcze należytego zrozumienia, zwłaszcza wśród starszego społeczeństwa.

Istnieje kilka stylów pływania, a więc tradycyjna „żabka", trudgen crawl i inne. Ostatni z tych stylów zyskuje coraz bardziej uznanie, gdyż jest to najszybszy i najmniej męczący sposób pływania, a zarazem najłatwiejszy do nauczenia. Przy nauce pływania dużą pomocą są odpowiednie podręczniki, jeden z nich ukazuje się obecnie na rynku księgarskim, pióra inż. Zaleskiego pod powyższym tytułem. Nazwisko autora, znanego pioniera sportu pływackiego, mówi za siebie i już przesądza poniekąd o wartości podręcznika. W podręczniku tym, ujętym niezwykle popularnie, autor omawia urządzenie taniej pływalni, naukę i styl pływania, zasady zaprawy, skoki, zawody, a wreszcie ratowanie tonących. Jest on zwolennikiem crawla, przeciwnikiem zaś żabki, uważając ją słusznie za wadliwy sposób pływania. To też w omawanej pracy prawie wyłącznie uwzględniony jest crawl. Na końcu książki podano przepisy co do ratowania tonących. Uzupełnia ją 23 rysunków. Zarówno przystępny wykład, oparty na najnowszych wiadomościach i bogatem doświadczeniu autora jak i niska cena podręcznika (1 zł.) sprawiają, że powinien on znaleść się w rękach jak najszerszych warstw mieszkańców miast i wsi, tem bardziej, że sport pływacki posiada znakomite właściwości higjeniczne, wspaniale rozwija mięśnie, płuca i serce oraz jest niejako wstępem do innych sportów jak wioślarstwo, żeglarstwo i t. p. Wspomnieć również należy o wysokiej wartości społecznej pływania, jako środka ratowaniczego w wypadkach tonięcia.

Mars. Siły zbrojne Niemiec. Warszawa 1931. Cena 8 zł.

Organizacja i stan sił zbrojnych Niemiec są naogół mało znane, tem bardziej, że przy studjowaniu tego zagadnienia nie każdy należycie zdaje sobie sprawę z pewnej dwoistości sił zbrojnych tego kraju. Z jednej strony bowiem Niemcy pozornie utrzymują swe wojsko na poziomie narzuconym przez traktat wersalski, z drugiej, poświęcając na to ogromne środki pieniężne, skrycie starają się utrzymać je na poziomie znacznie wyższym — nowoczesnym, rozszerzyć jego ramy i przygotować się do wojny odwetowej. W Niemczech obecnych rzuca się w oczy duża ilość formacyj półwojskowych, których ukrytem zadaniem jest przygotowanie rezerw. Jak się przedstawia obecnie siła zbrojna Niemiec?

Duży snop światła na to zagadnienie rzuca praca p. t. **„Siły zbrojne Niemiec"**. Autor jej kryje się pod pseudonimem Mars. Opierając się na materjałach oficjalnych, przedstawia on drobiazgowo współczesne wojsko i marynarkę wojenną Niemiec, formacje półwojskowe (policja, organizacje wojskowe), wreszcie daje szereg wiadomości i danych statystycznych o ustroju Rzeszy, o ustawie wojskowej oraz teksty umów i układów, zawartych przez Niemcy. Praca ta, licząca 127 stron druku, ujęta jest gruntownie i oparta na najnowszyih danych. Zdobi ją 18 ilustraiyj w tekście, 8 barwnych mapek dyzlokacyjnych oraz 20 kolorowych tablic umundurowania wojska. Książka ta powinna zwrócić uwagę nietylko wojska ale i społeczeństwa cywilnego.

ZAPRAWA LEKKOATLETYCZNA.

Mierzejewski Czesław. Warszawa 1930. Cena 1.50 zł.

Jako tomik 16 wydawanej przez Główną Księgarnię Wojskową Biblioteczki Sportowej ukazała się praca kpt. Mierzejewskiego, ujmująca w szeregu lekcyj całokształt zaprawy lekkoatletycznej. Autor daje w niej programy świczeń, dokładny opis, ilustrowany przejrzystemi rysunkami (41), które wyjaśniają jak należy przeprowadzić każde ćwiczenie. Książka ta jest oparta na bogatem doświadczeniu autora, głównego instruktora w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego.

Nadaje się ona również dla każdego jako podręcznik zaprawy przed innemi sportami oraz jako zbiór zdrowych i rozwijających ćwiczeń gimnastycznych, ujętych w ramach 20-minutowej lekcji.

JAK ZBUDOWAĆ KAJAK.

Tadeusz Fonferko. Warszawa 1930. Cena 1.50 zł.

Sport kajakowy stanowi jedną z najprzyjemniejszych gałęzi sportu letniego. Sport ten doszedł do wielkiego rozkwitu zagranicą, u nas jednak rozwija się wolno, co jest wywołane drożyzną kajaków. Dla miłośników sportu kajakowego nie pozostaje więc nic innego jak sporządzać sobie kajaki własnoręcznie, łącząc się do tego celu po kilku razem, gdyż w tym wypadku koszta budowy znacznie się zmniejszą. Wszyscy ci, którzy chcieliby domowym sposobem zaopatrzyć się w kajak, powinni zapoznać się z omawianą pracą, pióra doświadczonego konstruktora kajaków. Książka ta, stanowiąca tomik czternasty popularnej już dziś „Biblioteczki Sportowej", omawia kwestję prowizorycznego warsztatu potrzebnego do budowy kajaka, traktuje o szkielecie kajaka, jego pokryciu, malowaniu, przyborach pomocniczych, wreszcie zawiera zestawienie materjałów potrzebnych do budowy szkieletu. Kajaki wzoru podanego przez autora są płócienne na szkielecie drewnianym. Wypróbowano je na wycieczkach rzecznych i morskich, podczas których wykazały one szereg zalet: jak zwrotność, lekkość, siłę konstrukcji oraz szybkość. Książkę ilustruje 16 rysunków i 3 tablice, obejmujące poszczególne części kajaka, wielkości naturalnej. Ułatwia to znacznie przeniesienie rysunku na drzewo, celem wycięcia żądanej formy.

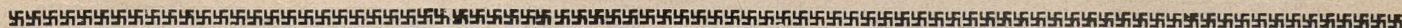
Przemysł piernikarski w Toruniu, oparty jest o wiekową tradycję i w okresie przedwojennym wyroby tej dziedziny produkcyjnej eksportowane były do różnych krajów.

Wówczas posiadał Toruń trzy, poważnych rozmiarów fabryki pierników, z których dwie do dnia dzisiejszego jeszcze znajdują się w posiadaniu niemców, natomiast jedna tylko fabryka **J. Ruchniewicza,** była i jest przedsiębiorstwem czysto polskiem.

Stwierdzając ten fakt, nie można zaprzeczyć, że najstarszą rdzennie polską fabryką pierników w Toruniu, są zakłady wytwórcze firmy J. Ruchniewicz.

Właściciel przedsiębiorstwa rozpoczął działalność swoją w roku 1907 w skromnych i nader trudnych warunkach u boku potężnych i ekonomicznie silnych swego czasu jednostek produkcyjnych niemieckich, propagowanych ze wszechmiar przez ówczesne rządy zaborcze. Mimo trudnych warunków powstałych wskutek wzmagającej się a często szkodliwej konkurencji niemieckiej, silnego zgermanizowania terenu pomorskiego i poznańskiego p. J. Ruchniewicz, występując zawsze i stale z otwartą przyłbicą jako obywatel Polak, nie tylko umiał przedsiębiorstwo utrzymać na powierzchni, lecz dostarczaniem na rynek wyśmienitego towaru konkurencyjnie zdolnego w jakości pierwszorzędnego, zdobywał i zdobywa coraz szerszą drogę zbytu, osiągając w konsekwencji tego stały rozrost przedsiębiorstwa.

Fabryka pierników J. Ruchniewicza, nie ustępuje dziś w niczem ani pod względem technicznego urządzenia, ni też jakości towaru zasiedziałym w Toruniu jeszcze placówkom wytwórczym pochodzenia niemieckiego i dostarcza na całą Polskę do najdalszego nawet zakątka słynne toruńskie wyroby piernikarskie, słusznie szczycąc się z uzyskanych złotych medali na różnych poważniejszych wystawach, nawet z czasów zaborczych.



Redaktor naczelny: Feliks Zienkiewicz. Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „Obrońca Polski"

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Świętokrzyska 19 m. 22. telefon 328 46. Konto czekowe: P. K. O. 24-646.

Warunki prenumeraty:

Rocznie (z dod. opis.)	48,— zł
Zwykła	24.— zł
Cena numeru pojedyńczego	2,— zł

Cena ogłoszeń:

Okładka na stronie II. IV.	800,— zł
Okładka na stronie III.	600,— zł
W tekście 1/1 strona	600,— zł
Za tekstem 1/1 strona	400,— zł

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa, ul. ks. Siemca 6. Tel. 337-72.

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ks. Siemca 6 tel. 337-72.